

CARL AND HIS TEDDY CALLED ELEPHANT

Author: Katarzyna Pruszkowska

Illustrations: Monika Rejkowska

Carl loves treasure hunting with his grandma around the neighbourhood and finding things abandoned by people. One day he finds an old suitcase which contains a piece of a chalk, a clay bird, a slingshot and a teddy bear. To his surprise, the bear starts talking to him. It turns out that he can talk with children. How long has he been in the suitcase? Why is he called Elephant? Where is his owner?

A beautiful story about friendship with no time limits, about taking up challenges and dealing with loss of the ones we love. The artistic illustrations make it a perfect present for someone.





Starszy pan uśmiechnął się smutno i powiedział:

– Kaziu, te wakacje, kiedy tata zabrał mi Słonika, były osiemdziesiąt lat temu. Przez tyle lat nie wiedziałem, co stało się z moim przyjacielem.

Kazik, który bardzo polubił Słonika, wykrzyknął:

– Nieprawda! Przecież wyrzucił go pan na śmietnik. Sam widziałem!

– To prawda, Kaziu – potwierdził starszy pan, który kiedyś był Zbysiem. – Wyrzuciłem walizkę, ale nie wiedziałem, co jest w środku. Znalazłem ją przypadkiem na strychu. Przedtem jej nie widziałem, bo wcześniej sprzątała tam zawsze moja żona. Odkąd jej nie ma, sam muszę dbać o dom. Widzisz, nie otworzyłem tej walizki, spakowałem ją tylko do wielkiego worka na śmierci i chciałem zanieść na śmietnik. Ale po drodze worek się rozerwał i walizka wypadła. Dlatego położyłem ją osobno. Inaczej ty nigdy byś jej nie znalazł, a mój miś nie znalazłby mnie.



MOLLY AND LUCY

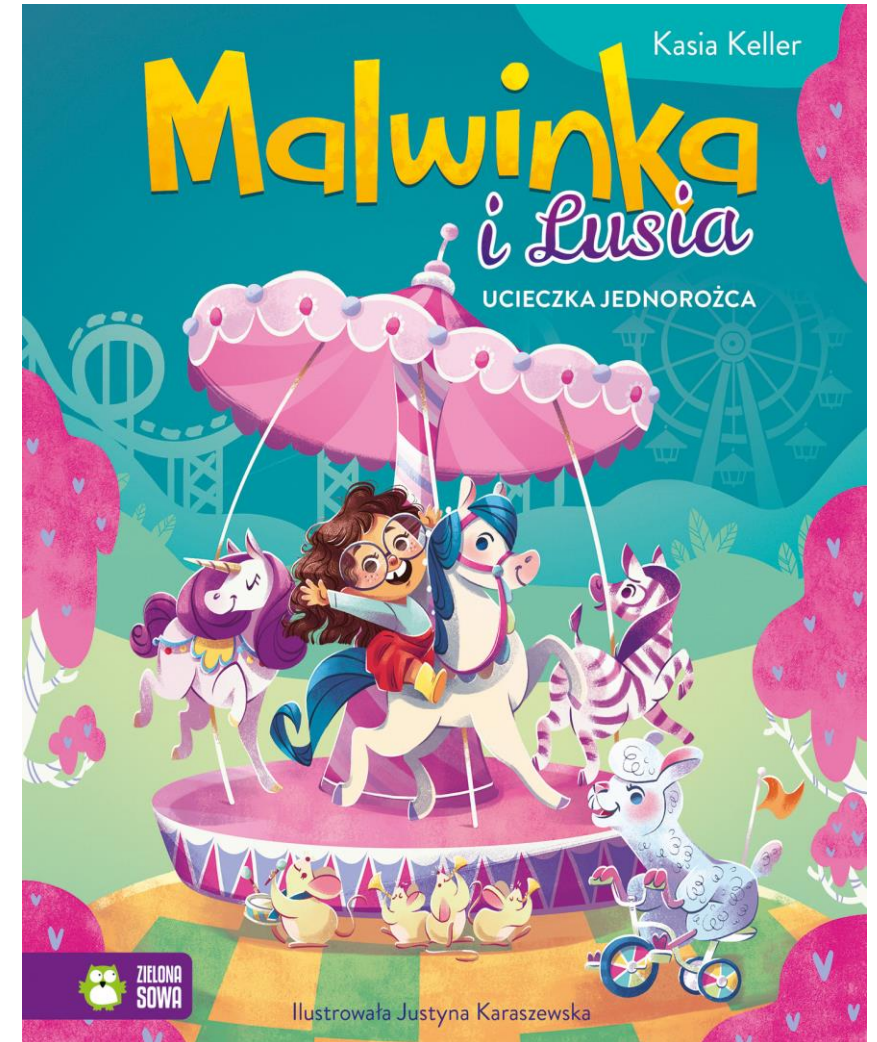
The Unicorn's Escape

Author: Kasia Keller

Illustrations: Justyna Karaszewska

Molly is a shy four-year-old who has a toy alpaca named Lucy. Due to Molly's great imagination, she creates her own extraordinary reality. When the adults are not around, the toys come to life and the girl with her alpaca have incredible adventures! It is Lucy who is braver and so she helps Molly not to be scared of flying on a magic carpet or fighting with pirates.

Richly illustrated book presents a fantastic world which helps children inspire their imagination. Two main characters are very different and its easy to identify with them. The stories teach good values, such as to tolerate others, to understand problems of other people, to be helpful and empathetic.



Zdaniem dziewczynki nie był brzydki. Był niesamowity! Machnęła nim w górę i w dół, przyglądając się z zachwytem połyskującym łuskom.

– Ej, może trochę spokojniej? Wzburzyłaś wodę! – Piskliwy głosik, który usłyszała, należał do konika morskiego. Jak zauważyła Malwinka, jej dmuchana zabawka tu pod wodą wyglądała całkiem prawdziwie.

– Spokojnie, koniku. Dziewczynka musi się przyzwyczaić. Myślisz, że to takie proste? – broniła Malwinę Lusia. – Spróbuj dla odmiany pochodzić na dwóch nogach, a się przekonasz.

W odpowiedzi na to konik pchnął i wypuścił pyzeczkiem kilka bąbelków. Dziewczynka przyjęła to z rozbawieniem. Śmiesznie wyglądał, kiedy tak siedział na dnie wanny uczepiony koralowca. Uczepiony koralowca? Na dnie wanny? Zaraz... Malwinka rozejrzała się raz jeszcze.

– To nie wanna! – wykrzyknęła, nie kryjąc zdumienia.

Nagle przestraszony koralowiec otworzył oczy i głośno czknął. Zaraz po tym woda wokół niego zrobiła się granatowa, jakby rozlał się tusz z długopisu.

– No masz! Adelajda nie lubi, gdy ktoś krzyczy. Bo właśnie tak to się kończy – westchnął konik.

– Przepraszam – odparła zasmucona Malwinka. – Nie wiedziałam.

– To nie twoja wina, syrenko. Ośmiornice już tak mają.

– Ośmiornice? To nie koralowiec?

W tym momencie koralowiec zmienił kolor. Właściwie tylko swoją górną część, która okazała się głową dmuchanej ośmiornicy. Podobnie jak konik, ośmiornica wyglądała pod wodą zupełnie inaczej niż w kuferku z zabawkami. Teraz była całkiem prawdziwa.

Po śniadaniu dzieci wyszły na plac zabaw. Zwykle Malwinka z Zosią wspólnie spędzały tu czas, ale dziś każda poszła w inną stronę. Zoska przylączyła się do Julki w piaskownicy, a Malwinka w towarzystwie alpaki przysiadła na małej karuzeli. Przez moment dziewczynka przyglądała się koleżankom. Rozmawiały o czymś i co rusz wybuchały śmiechem. Malwinie nie było tak wesoło. Przytuliła mocniej Lusie i westchnęła.

– Nudno, co? – spytała alpaka.

– Skąd ci to przyszło do głowy? – Na dowód, że świetnie się bawi, dziewczynka spróbowała poruszyć karuzelę. Odepchnęła się nogami, ale ta uparcie stała w miejscu.

– Sama nie dasz rady – powiedziała Lusia. – Ktoś musi cię popchnąć.



– Wcale, że nie! Nie potrzebuję nikogo! Mogę bawić się sama!

– Nie jestem tego taka pewna.

– A ja tak! Wiem, co zrobić. Rozkręcę ją, a potem szybko wskoczę.

– To nie brzmi jak dobry plan...

Lusia spojrzała na Malwinę podejrzliwie, ale dziewczynka zdążyła już zeskoczyć z karuzeli, złapać za jedną z poręczy i energicznie popchnąć. Urządzenie ruszyło. Najpierw dość wolno, ale za moment wirowało szybciej. Dziewczynka zebrała się do skoku... i hyc! Wskoczyła do środka. Niestety, rzeczywistość to nie był najlepszy pomysł. Malwinka upadła na kolano i jęknęła.

x 9,69 cale

23



ZIELONA
SOWA



– Kuba to smok? – zgadywała Lusja.
 – Nie, skąd! Jednorożec! – poprawiła ją Rafcia.
 – Znaczący, że jakiś smok zjadł jednorożca?! – krzyknęła przerażona Małwinka.
 – Och, nie! – Żyrafa zrobiła wielkie oczy. – Mam nadzieję, że nie! To byłby dopiero niefort!

28

– Poszedł sobie – powiedziała Rafcia łamiącym się głosem.
 – Dokąd? – dopytywała Małwinka.
 – Tego właśnie nie wiemy. A bez niego karuzela stoi. Niefart!
 – Przestań już z tym niefartem! – zdenerwowała się Fiolka. – Damy sobie radę bez obraźliwego jednorożca.
 – Nic z tego. Bez Kuby karuzela nie będzie działać. Niefa... – Rafcia zrzuciła z głowy kapelusz i włożyła do niego pyszczek.
 – Ale dlaczego się obraził? – zacięła się dziewczynka.
 – Przez Fiolkę! – Żyrafa skarciła wzrokiem siostrę. – Kubaś nie chcąc nadepnął jej na kopyto, a ta narobiła takiego wrzasku, że chyba usłyszała ją nawet rodzina w Afryce. Wtedy Kubaś powiedział, że nie potrzebuje takich przyjaciół, i poszedł sobie.



29

– To przez te cynamonowe ciasteczka. Za dużo ich zjadłam – odparła Lusja z udawanym zawstyżeniem. – Ale jak im się oprzeć, skoro są takie pyszne?

Nagle zza korony wysokiego drzewa wyleciał ogromny ptak. Z zawrotną prędkością zmierzał w stronę dywanu. Małwinka, która siedziała bliżej krawędzi, krzyknęła przerażona. Na szczęście szybko się zorientowała, co ma robić. Uchyliła się w ostatnim momencie i ptak minął ją dosłownie o włos.

– Uff, było blisko – oddechnęła z ulgą Lusja, po czym wżerała się za odlatującym ptakiem: – Zawariowałaś?! Nie widzisz, gdzie lecisz?

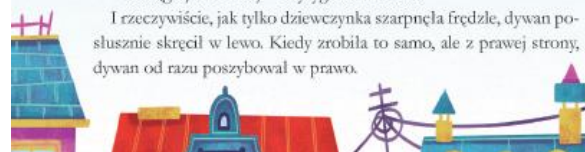
– Przepraszam – usłyszały z oddali – nie wziąłem okularów!
 – Ech, z ptakami nie ma dyskusji, zawsze im się gdzieś spieszy. Sprawdźmy, jak steruje się dywanem – poleciła Lusja. – Następnym razem możemy mieć trochę mniej szczęścia.

– Lusjo, to ty nie wiesz, jak się steruje?
 – A niby skąd? – Lusja wyglądała, jakby naprawdę nie miała pojęcia o podróżach dywanami.

– Mówiłaś, że już takim latałaś.
 – Owszem, ale z babcią Stasią.
 – No to ładnie nas urządziłaś. – Zdenerwowała się dziewczynka.
 – To nie może być trudne. – Alpaka nie traciła rezonu. – Złap za frędzle.

Małwinka chwyciła kilka majtających kolorowych sznureczków.
 – Pociągnij te z lewej. – Dyrgowała Lusja.

I rzeczywiście, jak tylko dziewczynka szarpnęła frędzle, dywan posłusznie skrzył w lewo. Kiedy zrobiła to samo, ale z prawej strony, dywan od razu poszybował w prawo.



– Dobra nasza! – Ucieszyła się Lusja.

Małwinka nabierała coraz większej wprawy. Bez trudu przemikała nad dachami budynków, lawirowała między wierzchołkami drzew, no i oczywiście ptakami, których miały naprawdę sporo. I to najróżniejszych. Wycieczkowiczki spotkały klucz żurawi, stadko gołębi, a nawet rodzinę skowronków. Lusja za każdym razem machała do ptaków i pozdrawiała je z entuzjazmem, a te ciekawie spoglądały to na dywan, to na jego pasażerki.

Jednak nie wszystkie ptaki były zachwycone. Jednemu z bocianów nie przypadła do gustu ta dywanowa drużyna. Nie krył oburzenia i głośno skomentował:



JENNY KNOTTY

Jenny Knotty takes a bath

Jenny Knotty says nice things

Author: Barbara Supeł

Illustrations: Agata Łuksza

Taking a bath is lots of fun! You can play with toys, make a beard out of foam or pretend to be a mermaid! And Jenny's mum even knows how to wash her daughter's hair without getting the shampoo into her eyes.

Sunday morning is the best time of the week! Nobody's in rush, and the whole family, mum, dad, Stan and Jenny, have time to eat together, talk, laugh, hug each other and say nice things. It's wonderful to spend time with the people we love.



While listening to stories about Stan and his two-year-old sister, Jenny, children have a chance to get familiar with difficult topics and discuss them. Large, funny illustrations clearly depict emotions so that the youngest readers are able to identify with the main characters.

Teraz Jadzia zmienia się w syrenkę.
Syrenka ma lśniący ogon.
Ma też piękny głos!



– nuci syrenka
Jadzia i robi fale
ogonem.

– Koniec zabawy – ogłasza mama. – Czas na mycie!
Jadzia szoruje policzki.
Ale śmieszna broda z piany!



Potem mydli swój brzuch.
W tym czasie mama myje plecki Jadzi...



ZIELONA
SOWA



Mama namydla włosy

magicznym ★
szamponem ★

i delikatnie je masuje.
Ale przyjemnie!



Teraz Jadzia mocno
przechyla głowę.
Mama nabiera wody do

magicznego ★
kubeczka ★

i ostrożnie spłukuje
szampon.



Zostało już tylko mycie zębów.
Mama nakłada pastę na szczoteczkę.
Jadzia szeroko się uśmiecha.
Mama szoruje zęby z przodu i po bokach.

Potem Jadzia mówi:

Aaaa

i szeroko otwiera buzię.
Mama czyści zęby
od strony języka.



ZIELONA
SOWA

STAN KNOTTY

The move

Author: Barbara Supel

Illustrations: Agata Łuksza

The apartment of the Knotty family gets a bit crowded. The parents start to search for a new house to move into. Stan is excited because he will get his own room! But he also feels anxious – everything there will be different: new flat, new neighbours, new friends and new neighbourhood.

Richly illustrated series about first experiences for preschoolers. Each book deals with a different situation that evokes strong feelings and emotions, such as fear (going to the doctor), joy (getting a puppy), anxiety (moving to another house), etc.



U notariusza jest wielki stół, za którym siadają rodzice i pan w dużych okularach. Dzieci mają swoje krzeselka pod ścianą. Siedzą i machają nogami. Mają też plecakzek Jadzi wypełniony książkami. Tata powiedział, że to na wypadek nudy. Pan notariusz długo czyta zupełnie niezrozumiałe rzeczy, przekłada papiery, prosi o dokumenty, poprawia, drukuje, znowu poprawia. To musi być ta wielka nuda, o której mówił tata. Dzieci sięgają po książki i wtedy nuda robi się mniejsza.

Wreszcie spotkanie się kończy. To znaczy, że mieszkanie jest już sprzedane.

– Dziękuję wam! – Mama całuje znudzone dzieciaki. – Bardzo nam pomogliście!

– Gdzie teraz będziemy mieszkać? – pyta Staś trochę zaniepokojony.

– Umówiliśmy się z panem, że wyprowadzimy się ze starego mieszkania w ciągu dwóch miesięcy – mówi mama. – W tym czasie zrobimy remont w nowym mieszkaniu. Niedługo je kupimy.

– Od kogo kupimy? – dopytuje Staś.

– Od dewelopera – odpowiada mama. – Czyli od takiej firmy, która zajmuje się budowaniem mieszkań.

18

– Teraz pojedziemy je obejrzeć – mówi tata. – Na pewno wam się spodoba.

– Ale najpierw zrobmy siku – mówi Staś. – Strasznie chce mi się siku.

– Mi też! – woła Jadzia.

Notariusz się śmieje i prowadzi dzieci do łazienki. Mama pomaga im załatwić swoje sprawy, a potem wszyscy wsiadają do samochodu. Staś nie może się doczekać, aż zobaczy swój nowy pokój.

Wreszcie dojeżdżają na miejsce. Nowy blok wygląda zupełnie inaczej niż stary. Jest wysoki i jasny, a każde mieszkanie ma wielki balkon. Ale na tych ogromnych balkonach nie ma



Tata robi mu pelerynę z folii remontowej, a na głowę wkłada czapkę z gazety. Wygląda to naprawdę śmiesznie. Folia szeleści i unosi się, gdy Staś bierze duży rozbieg.

– Uaaaa, jestem superbohaterem! – woła, biegnąc z walkiem w dłoni, a za nim frunie peleryna.

– Stasiu, spokojnie, bo zaraz się potkniesz! – ostrzega tata. – Tu masz wiaderko z gruntem, musisz delikatnie namoczyć w nim walek, a potem nałożyć grunt na ścianę.

Staś robi dokładnie tak, jak tłumaczy mu tata. Niestety, płyn kapie z wałka i ochlapuje dookoła podłogę. Gruntowanie jest dużo trudniejsze, niż się Stasiowi wydawało. Nagle chłopiec wpada na świetny pomysł: macza walek w płynie i pisze na ścianie wielkimi literami swoje imię.

– Tato, zobacz, co zrobiłem! – woła.

– „Stas” – czyta tata. – Bardzo fajnie!

Ale wtedy dzieje się coś dziwnego. Grunt zaczyna wysychać i napis znika!

– Ojej! Zniknął? – dziwi się Staś. – To nie ma sensu! Niespodziewanie do mieszkania wchodzi mama z Jadzią.

– I jak, poradziście sobie z tą farbą? – pyta od progu.

Tata pokazuje jej „szmaragdową wyspę”.

– Jak to? – Mama załamuje ręce. – Przecież to jest niebieska farba, a ja mówiłam o zielonej!

– Wiem – uspokaja ją tata. – Pomyślałem, że ten kolor będzie pasował do pokoju Jadzi. A butelką zieleń wybie-rzesz sobie sama – dodaje i całuje mamę w czoło.



ZIELONA
SOWA

I teraz chłopcy już nie muszą się przedstawiać, bo obie mamy zrobiły to za nich. Jak zawsze.

– Stasiu i Krzysiu. To się rymuje! – zauważa Staś.

Wtedy Krzyś uśmiecha się do niego niepewnie.

– Stasiu, może zaprosimy Krzysia do nas? Pobawicie się twoimi resorakami? – proponuje mama.

Mama zawsze ma świetne pomysły. Ale wtedy winda dojeżdża na piąte piętro i pani mówi: „O, już nasze, do widzenia”, i wysiadają.

– Odwiedzą nas kiedyś? – pyta Staś.

– Myślę, że tak, jak tylko będzie okazja – mówi mama. – W końcu będziemy sąsiadami.

Winda dojeżdża na szóste piętro. Wszyscy wchodzą do mieszkania. Jest naprawdę pięknie!

Ściany są jasne i czyste, podłoga równiutka. W kuchni są całkiem nowe szafki i sprzęty. Zamiast kuchenki gazowej jest błyszcząca płyta, która robi „piiik”. Jest też zmywarka. Ona też umie robić „piiik”, kiedy umyje wszystkie naczynia. Mama bardzo się z tego cieszy. A w jednej z kuchennych szafek – a to niespodzianka! – kryje się pralka. Zupełnie inaczej niż w starym mieszkaniu.

Wszystkie meble stoją już na swoich miejscach. Teraz czas rozpakować kartony.

Każdy kubek trzeba odwinąć z papieru, oplukać i wstawić do szafki. To masa roboty. Rodzice są bardzo zajęci.

Staś zaczyna rozpakowywanie od ogromnego pudła z planszówkami. Wyjmuje każdą grę i układa równo na półkach. Szafka powoli się zapelnia, a pudło powoli robi się puste. Wreszcie wszystkie planszówki są już na swoim miejscu. Wtedy na dnie pudła Staś dostrzega pingwinka z jajka niespodzianki. Ufff... Całe szczęście, że mama o nim pamiętała!

41



Pirat ma nowych kolegów na podwórku, bo w nowym bloku mieszka całkiem sporo psów, które też wychodzą na spacer.

Staś też ma nowego kolegę. Okazało się, że Krzyś z piątego piętra jest bardzo fajny. A w przyszłym roku będą nawet chodzili razem do przedszkola!

Rodzice czasem jeżdżą w okolice starego domu. Wtedy Staś odwiedza panią Halinkę, a potem bawi się z Anią na starym placu zabaw.

A dziś to Ania odwiedziła Stasia w nowym mieszkaniu!

Staś pokazuje jej swój pokój. Dziewczynce najbardziej podoba się huśtawka, którą tata Stasia przyczepił do sufitu.

– Fajnie tu u ciebie – mówi Ania, bujając się tak wysoko, że huśtawka zaczyna skrzypieć.

– No, fajnie... – potwierdza Staś i wyciąga się na swoim łóżku z poduszkami w kształcie autek. – Bardzo fajnie – powtarza z uśmiechem i częstuje Anię ciasteczkami.



ZIELONA
SOWA

Good Little Town

Vegetables from a trip

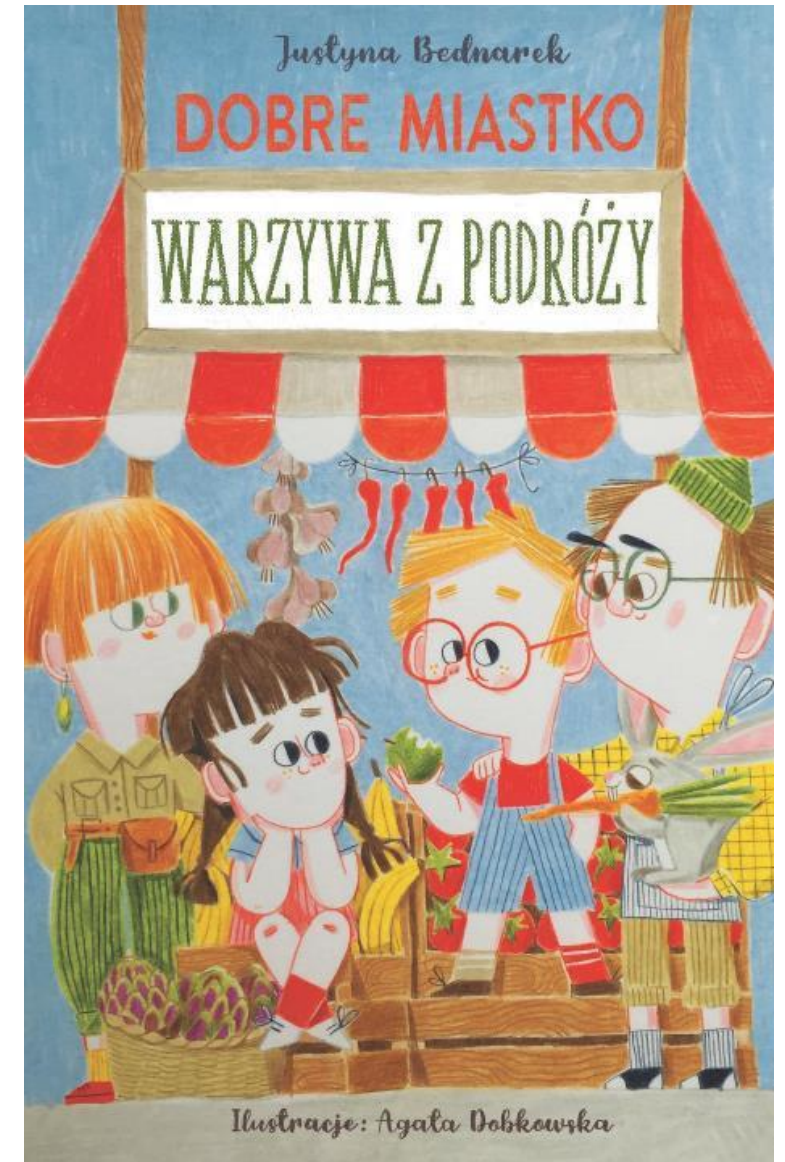
Author: Justyna Bednarek

Illustrations: Agata Dobkowska

It turns out that in order to learn a good story, you don't have to travel to the other side of the world. Sometimes all it takes is to knock on your neighbour's door.

Madeleine and Chris get to know Anna and Joseph, the owners of the grocery store. They close is for winter time because that's when they travel to exotic countries. But in other seasons one can find there more than potatoes and onions.

- A new series by Justyna Bednarek, a bestselling and critically acclaimed author of children's books
- Each book presents different proffession to young readers



w mokasynie znajdowała się połówka jabłka. Tata westchnął, a potem parsknął śmiechem. Taki już był, że nie potrafił się długo gniewać.

– Ty futrzasty łobuzie – mruknął tylko, a potem szybko narzucił na szyję szalik i wybiegł z domu, zapominając drugiego śniadania.

Przed biblioteką stała już kolejka chętnych, by wypożyczyć książkę.

– Przepraszam! – wołał z daleka tata, machając kluczami. – To wszystko wina królika! Bardzo państwu przepraszam.

Ale nikt się nie gniewał. Pan Wiśniewski, który kilka miesięcy wcześniej, wraz

z żoną, dziećmi, psem i królikiem, zamieszkał przy ulicy Jana Szczepanika pod numerem siódmym, dał się już poznać jako wspaniały bibliotekarz, który dla każdego znajdzie dokładnie taką bajkę, jakiej on w danym momencie potrzebuje. Warto było więc poczekać pięć minut.

Ku zdziwieniu pana Wiśniewskiego, wśród wielbicieli literatury dziecięcej znalazł się także Józef Pyra, miły młody człowiek, który razem z żoną Anią



Kogo lub co mógł mieć na myśli? Tęgo na razie, prócz dębu, nikt nie wiedział! W każdym razie Dobromysł się naburmuszył i cisnął w Alfreda całą garścią żółdźwiowych kulek.

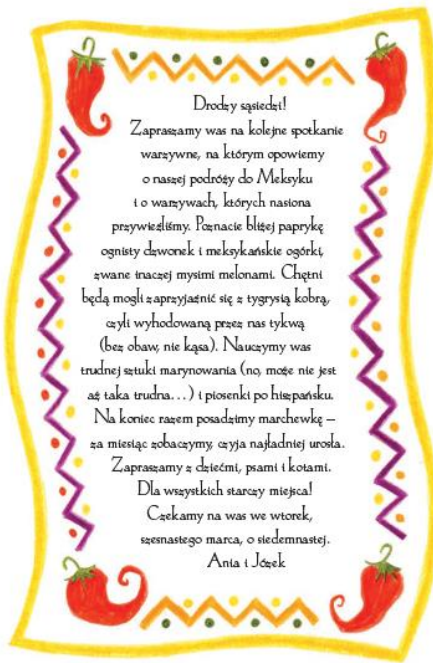
– Oświadczyć się jej, leśny głupku! – zaszemrał pierwszymi listkami. I tak wykrzywił dziuplę, że wyglądała jak prawdziwy uśmiech.

Pan Alfred zatrzymał się i popatrzył na drzewo.

– Coś mi się zdaje... – zaczął niepewnie, a potem machnął ręką i ruszył w stronę domu.



Zaproszenie na warsztaty warzywne było śliczne. Wypisane ręcznie i obwiedzione kolorowym szlaczkiem w meksykańskim stylu. Józek Pyra (bo to on tak ślicznie kaligrafował) napisał tak:



Jęździli do Włoch, do Grecji, do Wietnamu, Indii, Meksyku albo Chin. Z każdej podróży przywozili nowe przepisy na potrawy i nowe nasiona, które sadzili potem w szklarni za domem. Jeśli któreś warzywo się przyjęło, wtedy częstowali nim mieszkańców Dobrego Miastka. Można powiedzieć, że dzięki Józkowi i Ani dobromiastkowanie podróżowali dookoła świata, nie ruszając się z domu.

Tęgo wszystkiego Wiśniewscy jeszcze nie zdążyli się dowiedzieć. Byli tu nowi. Sprowadzili się z dużego miasta, wraz z psem Berliozem i królikiem Godzillą. Pan Wiśniewski pracował w bibliotece publicznej, a pani Wiśniewska pracowała w domu przy komputerze. Zaprzyjaźnili się już z panem Alfredem Pączkiem, piekarzem, i panią Weroniką Kołodziej, emerytowaną aptekarką i jej szczekliwym psem Muszką. Ba, przeżyli nawet razem przygodę! Uratowali panią Weronikę,



Albo naczynia. Jutro wyślę państwu zaproszenie na pokaz przyrządzania marynowanych ognistych dzwoneczków. Robimy czasem takie spotkania dla mieszkańców Dobrego Miastka. Opowiadamy o naszych podróżach i o warzywach.

– Przyjdziemy z przyjemnością – zapewnił tata.



Oczywiście wszyscy w miasteczku dobrze znali Anię i Józka, właścicieli warzywniaka, którzy byli niezwykle zgodnym małżeństwem.

Mówili prawie że jednym głosem; to znaczy, że kiedy Ania zaczynała zdanie, to Józek je kończył. Albo odwrotnie. Uwielbiali warzywa i podróże. Raz do roku zamykali swój sklep, żeby odbyć wyprawę, na którą oszczędzali przez cały rok.



ZIELONA
SOWA

GREAT INSECTS

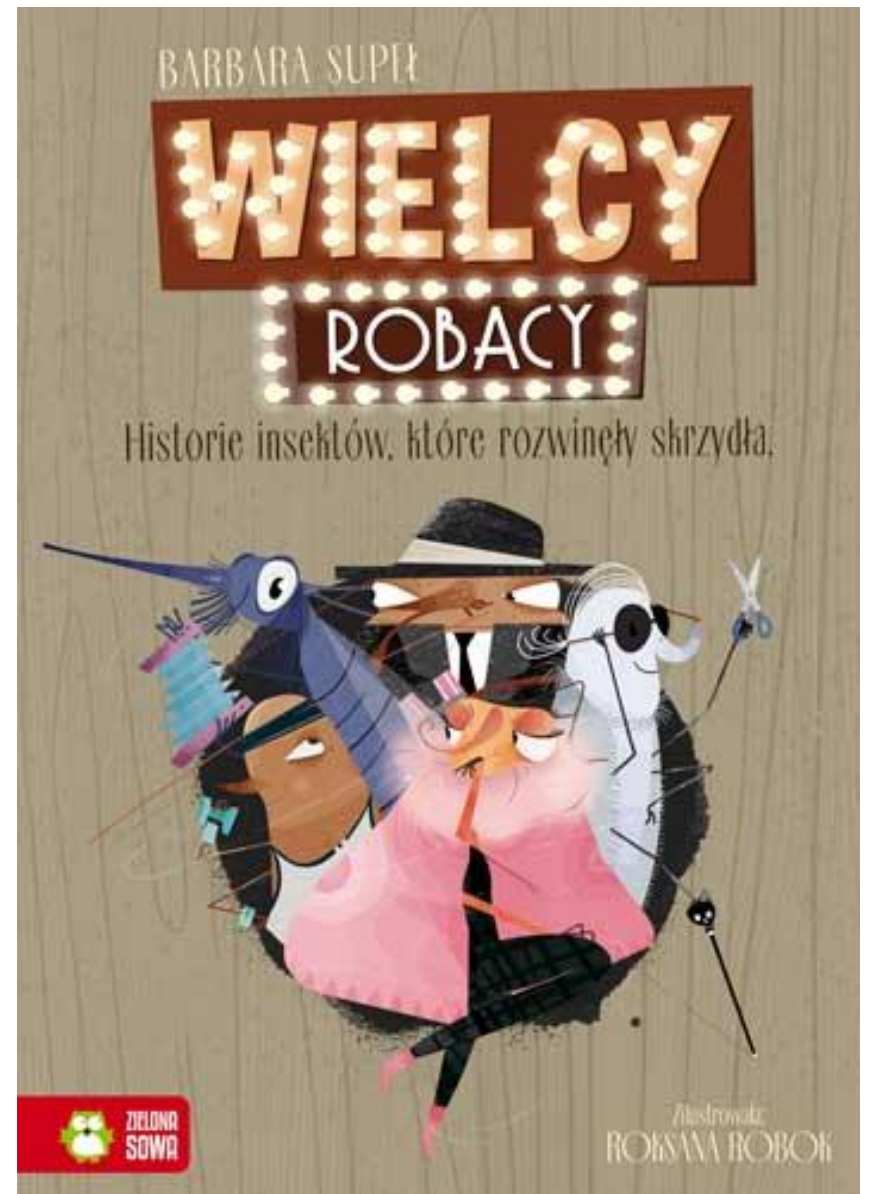
The stories of how insects spread their wings

Author: Barbara Supel

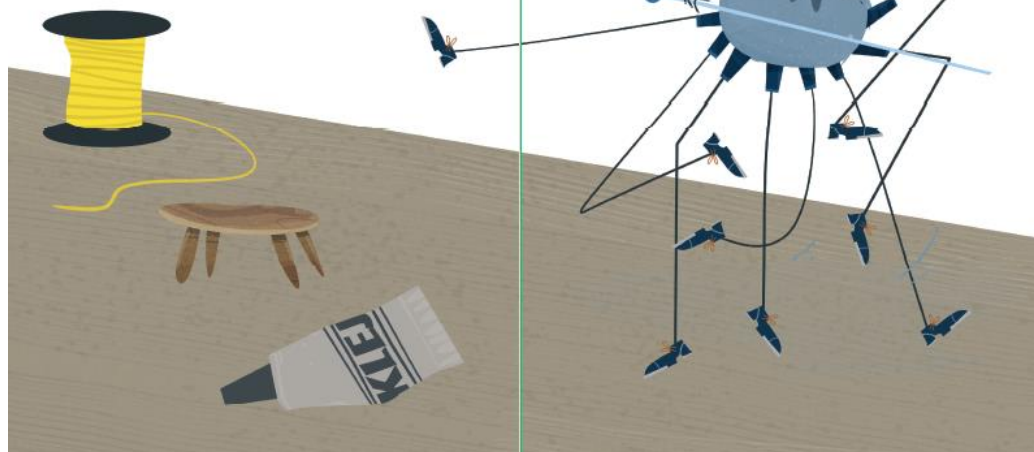
Illustrations: Roksana Robok

Can a bedbug, who loves crime stories, become a spy and expose a gang of toy mice? Can a spider make friends with a retired dancer and become his student? And what if a furniture beetle living in the wooden stage of a theatre found out that he could be a talented actor? Even a small bug can change his life and become a star because, as they say, the biggest insect was a larva once.

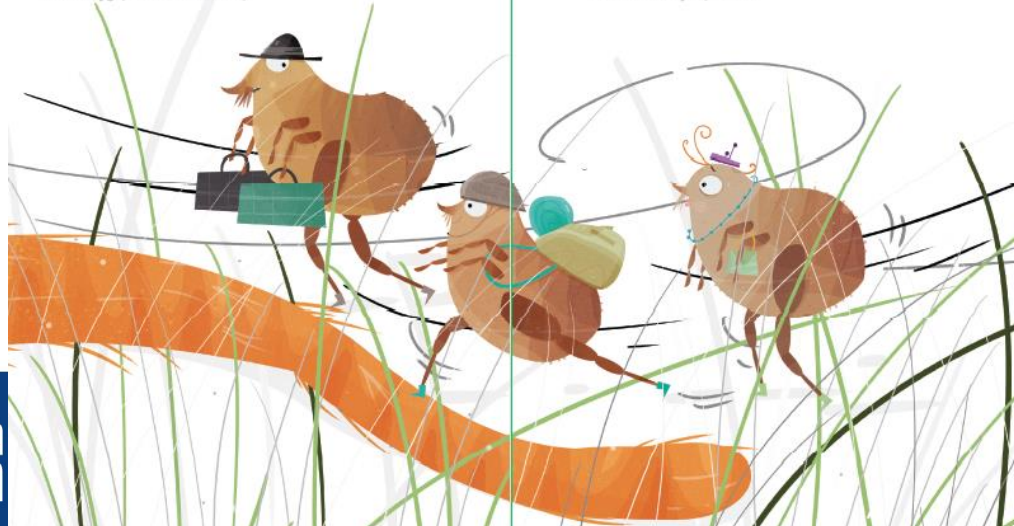
- A funny story about the heroes of everyday life
- An inspirational story of making dreams come true which kids will love
- Lovely illustrations nicely depict the passionate insects



— Wpadnij czasem na kawę, Jeremku — szepnęła pani Wanda. — Razem ze swoim przyjacielem!
 — Z przyjemnością wpadniemy — powiedział pan Jeremi. — Prawda, Eugeniuszu?
 Pająk ochoczo przytaknął i zatupał głośno wszystkimi ośmioma nóżkami.



Po chwili cała pchła rodzina siedziała na kocim grzbiecie, patrząc, jak Pulpet powoli oddala się w stronę gospodarstwa.
 — Mam złe przecucia — zaniepokoił się tata. — Myślisz, że damy sobie radę z tym kotem?
 — A z czym tu sobie dawać radę? **Wystarczy dać się ponieść!** — Mama wyglądała na zadowoloną.



— Ale on nigdzie nie idzie — zauważył tata.
 — Cierpliwości — uśmiechnęła się mama.
 I rzeczywiście, rudy futrzak wstał, przeciągnął się i ruszył przed siebie.
 — No i widzicie? — Mama była bardzo z siebie zadowolona. — Powoli zbliżamy się do celu.



Antek słuchał i słuchał, otwierając oczy coraz szerzej i szerzej, a kiedy mucha podyktowała mu cały przepis, chłopiec nie mógł zrobić nic innego, jak tylko zaszyć się w kuchni i zwyczajnie go wypróbować.

Wyciągnął z lodówki garnek śmietanki i zaczął po kolei dodawać do niej dziwaczne składniki.

— *Trochę sera, trochę soli...* — mamrotał pod nosem.

Mieszał, kręcił i przyprawiał, a kiedy zgodnie z zaleceniami muchy wszystko było już gotowe — wrzucił swoje dzieło do lodowej maszyny. Mijały minuty, maszyna powoli obracała serową masę, a w Antku zaczęły rodzić się wątpliwości.

Zrozumiał, że właśnie zrobił coś bardzo dziwnego — i to na polecenie gadającej muchy. Gdyby to był sen, mógłby się



pracach nieoceniona okazała się pomoc mola Jędrusia, który pilnował, by wólcza się nie płątała i by kłębki miały odpowiednio pękate kształty.

Sklep wreszcie zaczął tętnić życiem!

Tymczasem poprzednia właścicielka Odzieżowego Raju płątała się w luksusach ekskluzywnej pracowni Zorża Gałganiego. Pod jego wpływem całkowicie zmieniła swoje nawyki. Zaczęła czytać szwedzkie kryminały, pić kawę ze śmietanką i grać w warcaby.

Dziurawe swetry wstrząsnęły światem mody, okazując się hitem sezonu jesień-zima. A na wiosnę Zorż i Arletta wzięli huczny ślub i żyli długo i szczęśliwie, w otoczeniu szeleszczących poliestrów.

szybko obudzić. Ale na jawie rzeczy są jakie są. Nie da się obudzić z tego, co się niechący popsuło.

— Co mi strzeliło do głowy? — zastanawiał się na głos. — Zmarnowałem całą porcję śmietanki!

Zajrzał do maszyny, która powoli zamieniała kremową bryję w mrożony smakołyk. Zanurzył palec w misce. Obliznął go niepewnie. Smak wydał mu się zaskakujący. Zaskakująco smaczny!

— Może to nie był taki zły pomysł! — powiedział do siebie.

— Oczywiście, że był dobry! — odpowiedziała mucha Agata, która właśnie zlizywała z blatu rozchlapane resztki.

I tu mogłoby przybić sobie piątkę, gdyby stary pan Łózek nie stanął za ich plecami.

— Co tu się wyprawia? — zapytał, prawie wkładając nos do maszyny.

— *Yyy...* — Antek podrapał się w głowę. — Testuję właśnie nowy smak lodów — odpowiedział.

— Jaki smak? — zainteresował się pan Łózek.

— Smak sera pleśniowego — przyznał z rozbrajającą szczerością praktykant.

— *Shchem???* — Pan Łózek aż poczerwieniał ze złości. — To jakiś nonsens! Sery śmierdzą! — wykrzyknął wzburzony.

— Wcale nie! — protestował Antek. — Niech pan spróbuj! — powiedział, podsuwając lodziarzowi miskę wypełnioną lodami.

— Jeszcze czego! — Pan Łózek aż się gotował. — Od tego smrodu aż zleciały się muchy! — powiedział i wymachując w powietrzu



TALE ABOUT GNOMES

Which woke up for spring and went back to sleep in autumn

Author: Barbara Supeł

Illustrations: Agnieszka Sozańska

It is a charming story inspired by the Slavic tradition about the gnomes who live beneath the earth. The tale is told accordingly to the rhythm of nature and it is divided into four parts which reflect four seasons: winter, spring, summer and autumn. Thanks to the adventures of the gnomes, the reader learns about some folklore customs characteristic for the Slavic nations.

- The readers gain some ethnographic knowledge about Slavic customs by reading the story
- Artistic illustrations wonderfully depict the spirit of folklore tradition





ZIELONA
SOWA

Gdy zaczęło zmierzchać, rozpalono na łące wielkie ognisko. Podpalano nim wiechcie z zielska, a powstałym z tego dymem okadzano domostwa, bydło, pole i wszystkie dobra, które ludzie cenili najbardziej. W ten sposób przeganiano z ziemi złośliwe licha, które lubiły krzyżować ludziom plany: niszczyć uprawy, siać pomór wśród zwierząt i zapraszać ogień tam, gdzie go nie chciano.

I rzeczywiście – widział Ogarek na własne oczy, jak złośliwe biesy pierzchają z krzykiem przed świętym dymem i kryją się w leśnych gęstwinach; jak strzygi biorą nogi za pas i w podskokach czmychają, gdzie pieprz rośnie, jak licha wskakują w podziemne nory, jak kryją się w spróchniałych pniach – byle dalej od świętych płomieni!

– Dobrze! Niech mają za swoje! – kibicował uradowany Ogarek.



B(R)AD LUCK

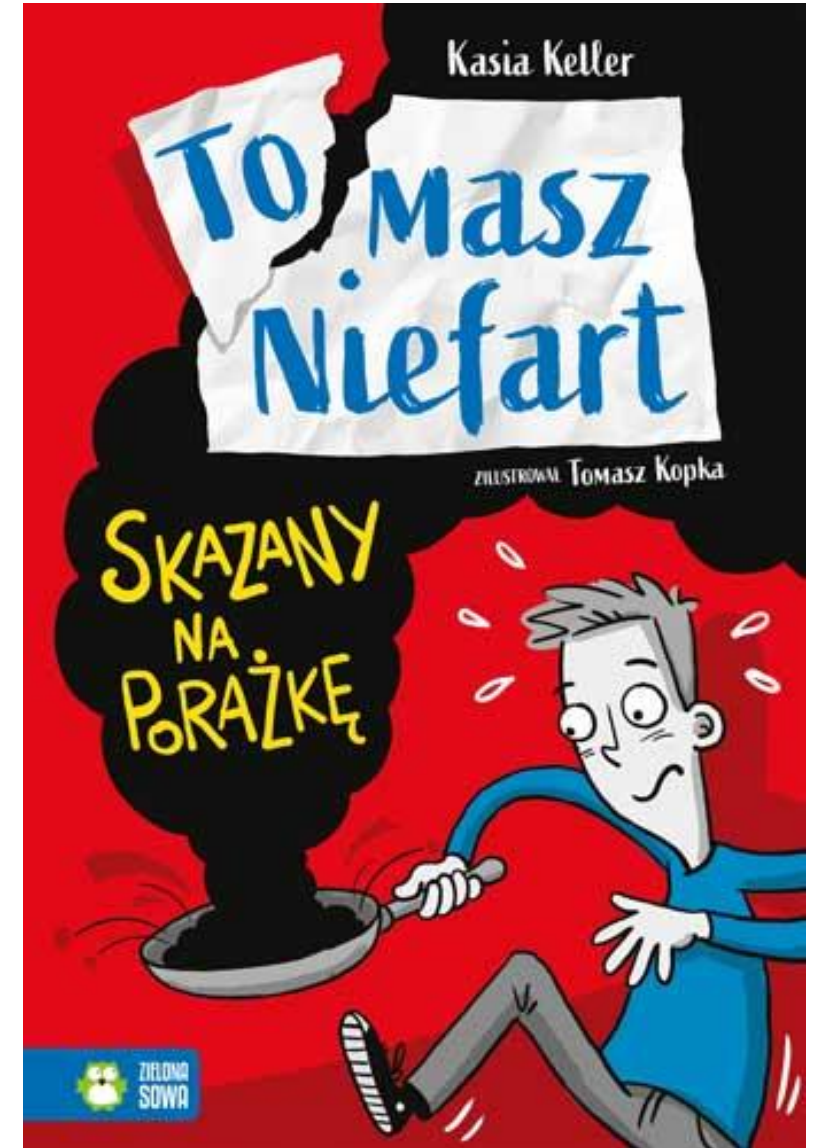
Doomed to failure

Author: Kasia Keller

Illustrations: Tomasz Kopka

It is obvious that Brad Luck's life has to be unfortunate. The mere fact that his parents named him Brad Luck doomed him to have bad luck. At least that's what he claims. Being a typical teenager, he claims that any insignificant failure is the end of the world and that his social life is over forever.

Humorous stories and enjoyable comic like illustrations make the readers root for Brad in school, at home and with friends. The boy faces situations that all teenagers are familiar with.



Każdego dnia muszę więc walczyć o przetrwanie. A i tak moja walka z góry skazana jest na porażkę, bo jestem naznaczony. I mogę to udowodnić każdemu, komu ta teza wydaje się śmieszna lub nieprawdziwa.



Zacząłem przyglądać się jej nieufnie (mamie też).

Wiem, twierdziłem, że w starej torebce zmieściłby się stół, ale teraz zacząłem podejrzewać, że mama mogłaby w niej przetransportować połowę zoo.



Tym razem śmiech chłopaków wypełnił całą szatnię. Odbijał się echem od ścian i sufitu. A mnie się zdawało, że słyszę go nawet z szatni Lotnych Sokołów, choć znajdowała się w drugiej części korytarza.



MISIA AND HER LITTLE PATIENTS

Bison's land

Author: Aniela Cholewińska-Szkolik

Illustrations: Agnieszka Filipowska

Misia and her grandad Ted go for a trip to a forest. They walk around and admire the beauty of the nature. They visit the bison sanctuary and the girl's gift is useful again – she will be able to help some forest animal again.

Meet Misia – a young vet who helps her little patients in a magical clinic. This five-year-old girl is gifted with an amazing skill – she understands animals' language.

Misia and her little patients is a bestselling series of heartwarming stories with adorable illustrations that children are bound to fall in love with. Each volume contains three stories in which Misia helps different animals. Perfect for bedtime reading!



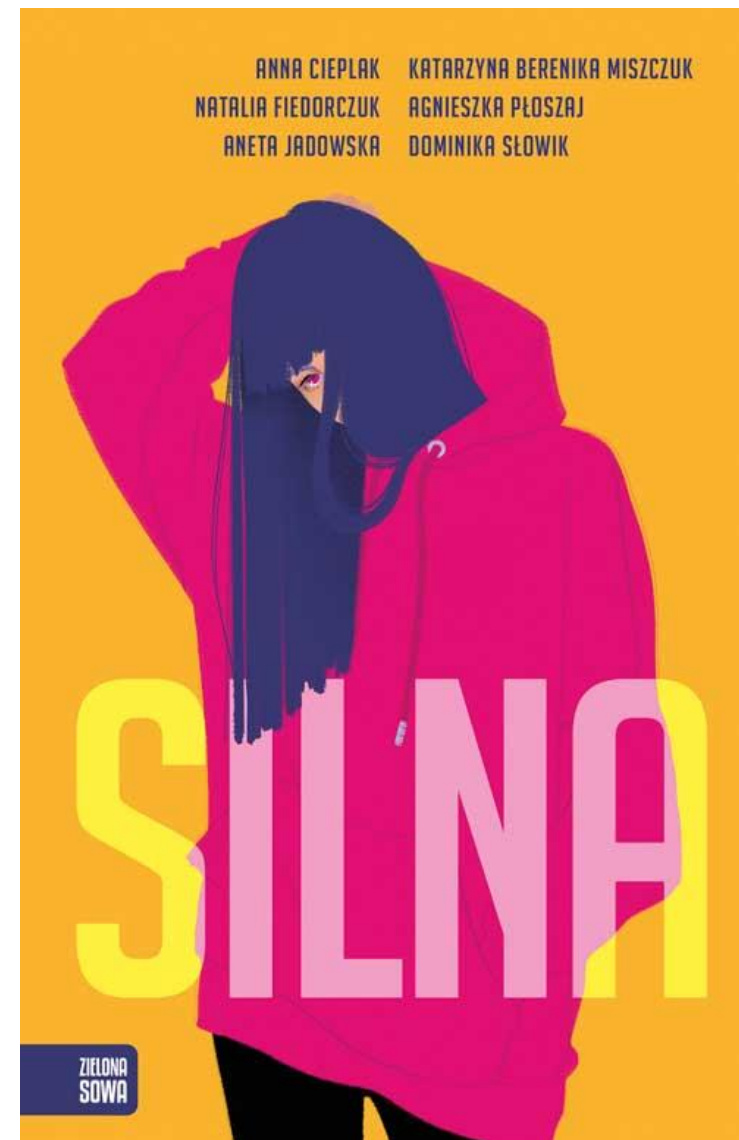
STRONG

The view of six female writers on strong girls

Six female writers present inspiring stories about six teenage girls who have one thing in common – it's their inner strength. It helps them to deal with reality that they find themselves in, which is sometimes very surprising.

The short stories present such topics as toxic relations, LGBT+, seeking the inner strength, fighting against the system and there is even a paranormal crime story.

- unique stories written from the point of view of teenage girls
- inspiring short stories for young fans of Margaret Atwood



POLA'S MUSIC BOX

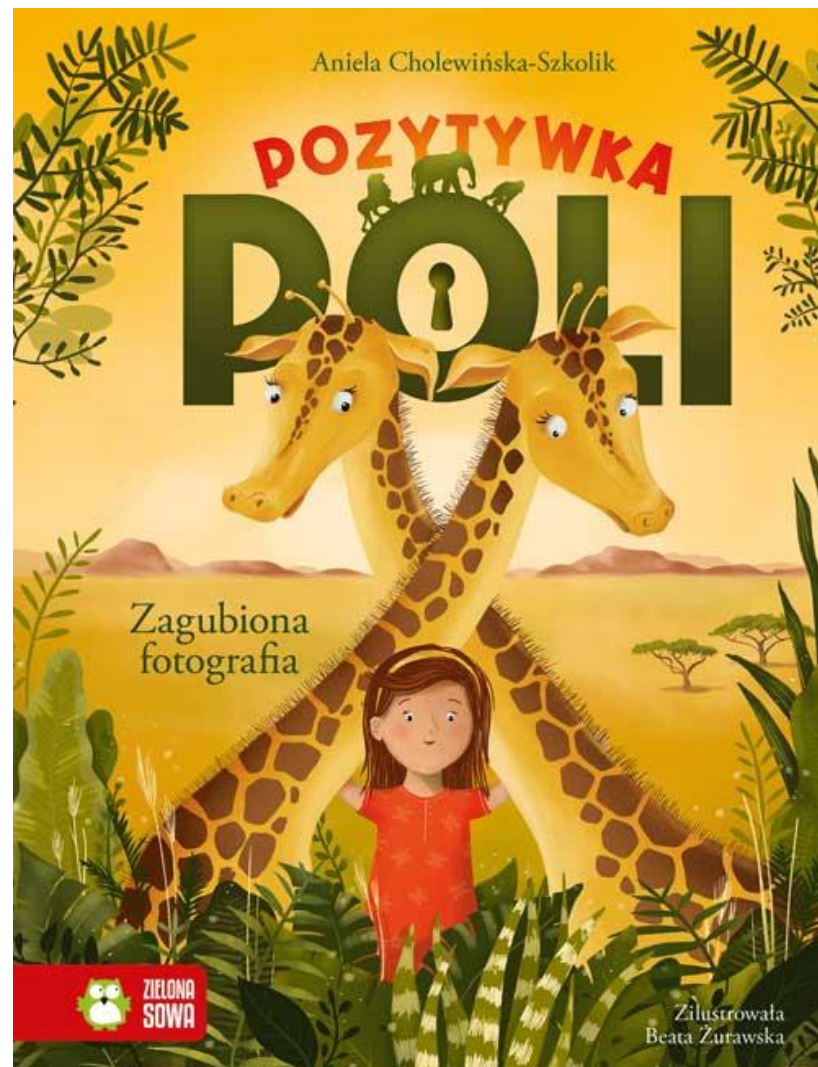
Lost photography

Author: Aniela Cholewińska-Szkolik

Illustrations: Beata Żurawska

Pola receives a gift from a mysterious man in an African market. It is a music box which enables her to travel to incredible and far places. She is going to travel through the continent along with her friend Kheri in order to solve the mystery of a lost photography. Will they make it?

- Book written by the author of the best-selling series *Misia and her little patients*
- Story of friendship, dance, long travels and making dreams come true
- Each story has a positive and valuable message



NIECHCIANE ZDJĘCIE

Pola odpakowała pudełko dopiero po powrocie do Polski. Przed odlotem nastąpił gorączkowy okres pakowania bagażu, ostatnich spotkań i pożegnań. Dziewczynce trudno było znaleźć chwilę, aby ponownie obejrzeć niezwykle podarunek. Potem po długiej podróży samolotem koniecznie musiała podzielić się wakacyjnymi wrażeniami z rodzicami i ukochanym młodszym bratem. Dopiero późnym wieczorem, gdy wszyscy ucałowali ją na dobranoc, a w domu zapadła cisza, Pola wymknęła się spod koldry i podeszła do microzpakowanej jeszcze walizki. Wyjęła tajemniczy podarunek, po czym wróciła

z nim do łóżka. Powoli odwinęła papier i z zachwytem spojrzała na wiernie ukazaną sawannę.

– Och! – westchnęła z tęsknotą, przypominając sobie cudowną wyprawę na sawannę.

Dokładnie przyjrzała się słoniowi, małpkom i gazelom. Właśnie podziwiała wspaniałą lwią grzywę, gdy nagle jej uwagę przykuł pewien szczegół, który dojrzała na pniu baobabu. Zauważyła małeńki otwór. „Na kluzyk?” – pomyślała i zaraz przypomniała sobie o broszce



Żyrafa nie była jednak zainteresowana historią Poli. Uspokojona, bo dziewczynka nie wydawała się groźna, odwróciła się i zaczęła skubać soczyste korzenie.

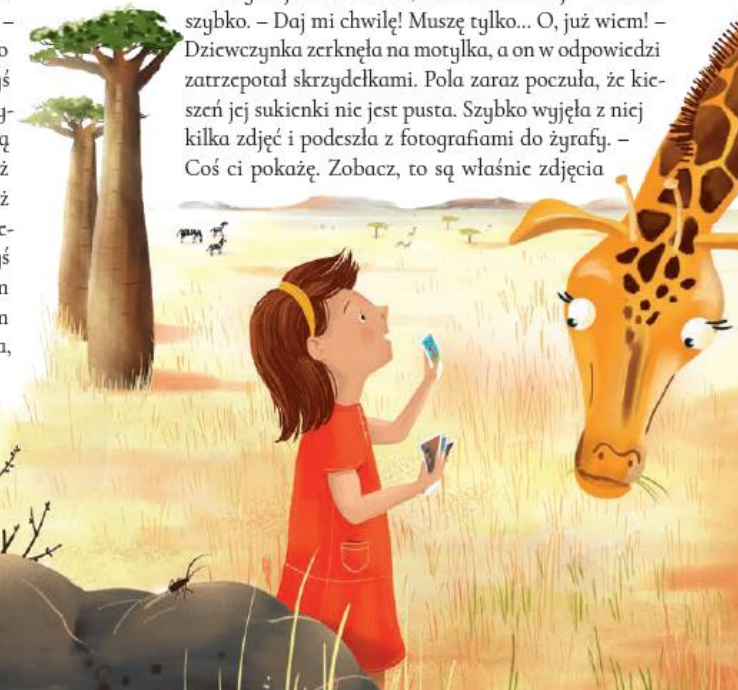
– Przepraszam, nie chcę przeszkadzać ci w posilku – kontynuowała Pola, po czym postanowiła przejść do sedna sprawy. – Mam tylko małą prośbę. Czy mogłabyś wrócić do tamtych akacji, gdzie jest teraz twoja przyjaciółka? – Żyrafa przestała na chwilę jeść i z tęsknotą spojrzała w kierunku akacyjowego zagajnika. – Przecież widzę, że bardzo byś chciała, a twoja przyjaciółka też czeka na ciebie z niecierpliwością. – Dziewczynka ucieczyła się z reakcji żyrafy i zaraz dodała: – Zrobiłabyś ogromną przysługę mojemu koledze, który czeka tam z aparatem. Ungi obiecał swojej pani, że zrobi wam zdjęcie, które trafi do gazetki... – Pola nie dokończyła, bo żyrafa spojrzała na nią z przerażeniem. –

Och, nie bój się – szepnęła dziewczynka nieco zdezorientowana. – Hm... nie bardzo rozumiem... – zamyśliła się. – Przecież powiedziałam tylko, że Ungi czeka tam z aparatem.

Na te słowa żyrafa znów drgnęła złknięta. Pola

przyjrzała jej się uważnie, a chwilę później zawołała zadowolona:

– Chyba już wiem! Nie, nie! Nie ucickaj! – dodała szybko. – Daj mi chwilę! Muszę tylko... O, już wiem! – Dziewczynka zerknęła na motylka, a on w odpowiedzi zatrzepotał skrzydełkami. Pola zaraz poczuła, że kieszeń jej sukienki nie jest pusta. Szybko wyjęła z niej kilka zdjęć i podeszła z fotografiami do żyrafy. – Coś ci pokażę. Zobacz, to są właśnie zdjęcia



THE STRANGEST PHOBIAS

Author: Marcin Przewoźniak

Illustrations: Artur Gulewicz

Illustrated non-fiction book about the strangest phobias in the world! In a witty way the author explains the difference between fear and phobia, shows that some phobias are universal and other are specific for a certain country. The book describes where phobias come from and why some people have them.

- Topic is presented via infographics
- It shows people's phobias but in a non-judgmental way
- Interesting subject for young readers



Co to jest fobia?

Naukowcy opisali i zbadali aż siedemset fobii.

Fobia to strach przed czymś, czego się boisz tak mocno, że nie masz siły walczyć z tym strachem. Sprawia, że jest ci tak bardzo źle, że aż wpadasz w panikę. Masz mdłości, ból brzucha, łepkie dłonie, spoczone czoło, dreszcze, miękkie kolana, nie masz siły uciekać, dostajesz gorączki, duszno ci. Strach przejmuję nad tobą kontrolę, zupełnie jakby go przeprogramował po swojemu. A ty? Nagle tracisz kody do swojego oprogramowania. Fobia przejęła cię niezłym podsłownym hakerem.

Czym się różni fobia od zwykłego strachu?

ZWYKŁY STRACH

Zwykły strach czujesz wtedy, gdy coś naprawdę ci grozi. Widzisz wielkiego, szczerzącego kły psa. Boisz się go. Przed wejściem do twojego domu stoją ołce, dzwonek zachowujący się osobiście. Boisz się ich. Widzisz dentystę i... wiadomo co. To jest strach przed tym, co naprawdę jest groźne albo może spowodować ból. To jest normalny strach.

FOBIA

Fobia – czyli strach magiczny – dopada cię wtedy, gdy boisz się czegoś, co nie robi ci krzywdy i w ogóle nieprawdę nie jest groźne. Kiedy to się dzieje? Gdy boisz się każdego psa, nawet słodkiego szczeniaka. Gdy demerujesz się, że inni ludzie mogą poczuć twój zapach, gdy tylko wejdziesz do tramwaju. Gdy z pokójki wypędzi cię pajak minijesz od twojego najmniejszego psznokcia. Gdy przeraża cię to, że widzisz przed sobą wielką otwartą przestrzeń, na przykład morze. Gdy drżysz na samą myśl, że możesz przez przypadek nadejść na przerwę pomiędzy płytami chodnika. Co się wtedy stanie? Koniec świata? Ziemia pęknie na pół? Złamiesz nogę? Oczywiście, że nie. A jednak się boisz!

To wszystko jest okropne.
To wszystko nie twoja wina.
Skoro tak, to ty wyżyj się na niej i spróbuj powiedzieć jej „Żegnaj!”

Ta książka nie podpowie głupiej porady: „Ty weź, przestań się bać, toby przestał, prawda?” Ta książka powie ci, że miliony ludzi na świecie boją się tego samego co ty albo czegoś bardzo podobnego, ale jakoś potrafią sobie z tym poradzić.

„Bój się z głową!”
– oto nasza porada.

Pomoże ci w tym Fabio Strachetti, który sam panicznie boi się różnych rzeczy.
Fabio jest Włochem, ale mieszka w Polsce. Prawdopodobnie został szalonym naukowcem i wynalazł lekarstwo na fobię, ale na razie jest w sądowej klatce i nie wszystkie eksperymenty mu się udało. Razem z nim sprawdzisz, czego się naprawdę boisz, a co tylko cię rozśmiesza.

Kto się boi klauna?

Co za dziwna postać! Ma zbyt duże stopy. Sztuczne włosy. Głupie ubranie. Zbyt sztuczny uśmiech, który ani przez chwilę nie znikną z jego niepokojnie białej twarzy... Czemu on się tak śmieje? Do mnie? Ze mnie? A może śmieje się do własnych myśli, że zaraz zrobi mi krzywdę? Nie wiem, czego się spodziewać. Nie wiem, co za chwilę zrobi. Jak wygląda bez tej namalowanej twarzy? Kto to w ogóle jest? Boję się! Boję się! Boję się, zabieracie go ode mnie...!

Kourofobia

Lęk przed klaunami. Dodawczego go podobno prawie się ludzi na całym świecie. Do tej fobii przynależą się niekiedy znani aktorzy, np. Johnny Depp, Billy Bob Thornton, a nawet znany z roli Harry'ego Pottera Daniel Radcliffe.

Kourofobia... ale dlaczego koufro...? Starożytni Grecy nie znali klaunów, za to mieli zabawiających tłumy facetów chodzących na szczudłach. Koufro – to właśnie szczudłacz. I tak szczudłacz dał nazwę lękowi przed klaunami.

My, klauny, straszmy w ciemnym kinie.

Przez ostatnie trzydzieści lat nakręcono co najmniej dziesięć przerażających horrorów, gdzie jako klauny straszły duchy lub inne istoty nie z tego świata albo przebrani w ten kostium szaleni mordercy. Mężyna Batman też musiał walczyć z postaciami przypominającymi klauny. Raz był to Pingwin, innym razem – straszliwy Joker.

My, ludzie, nie ufamy im. I ryle!

Nie wierzymy w ten namalowany uśmiech. Nie ufamy komuś, kto tak wygląda i nie znajduje się akurat na cyrkowej arenie. No bo co on robi w normalnym świecie? Czy na pewno chce nas rozbawić, czy może jednak... coś knuje?



ZIELONA
SOWA

Kołysanka od nietoperza

Co jest najgorsze w dniu? Że po nim nadchodzi noc. Robi się ciemno. Czarno. Nieswojo. Niczego nie widać. A czego nie widać? Czegoś strasznego, co na pewno czai się w ciemności. Uspokój się, młode księżyczko, pomożę ci zasnąć! Spójrz, jak jasno świeci, nie potrzebuj zapalonego światła w pokoju. Księżyczko! To jeszcze gorzej! Czarno on tam widać! Świeci! I wciąż się na mnie gapi? Niestety, nocne fobie są bardzo mocne. Czasem okazują się mocniejsze od tych dziennych.

Noc...

Kto zasypia przy świetle? Kto boi się ciemności? Wszyscy wiedzą, że nie boisz się duchów, wampirów, pokworów ani Baby-lagi. Boisz się tylko tego, że po prostu zrobiło się ciemno. Czarno. Nic nie widać. **Nyktofobia** to paraliżujący strach przed ciemnością.

Księżyc...

Po pierwsze nie świeci, tylko odbija światło Słońca. Po drugie – nie gapi się, bo nie ma oczu. Po trzecie – nie zagląda akurat do ciebie, bo okrąży Ziemię w odległości 384 400 kilometrów! Jest zimną martwą kulistą ścianą, która jest obojętna, czy się jej boisz. Osoby cierpiące na **selenofobie** pewnie to wszystko wiedzą, mimo to kupują najgrubsze zasłony, rolety i okienne, byle tylko nie wpuścić srebrnego księżycowego światła do sypialni.



Nietoperz...

Tu sprawa jest poważna. Nie płak, a lata. Nie ma piór, tylko skórzaste błoniste skrzydła, jest więc prawie smakiem. W dodatku ten jego szpetny, najeżony zębami pysk i wielkie uszy... Co z tego, że jest mały? W Ameryce Południowej żyją nietoperze wielkie jak orły, a klimat się ociepla... Małe kindyś! Sprowadź się do nas? Od setek lat ludzie powtarzają straszliwe opowieści o nietoperzach, które nocą wkręcają się ludziom we włosy. Gdyby te nieszkodliwe stworzenia to usłyszały, skrzyłaby się ze złości. Mają przecież własne radary i w życiu nie zderzą się z niczyją fryzurą! Mimo to dotkliwie **chiroptofobia** ludzie wiedzą swoje.

Uwaga na zwierzęta!!!

Czemu ludzie lękają się niektórych zwierząt? Czemu bawisz się z wielkim psem, ale wrobel, który usiadł na oparciu krzesła naprzeciw ciebie, przyprowadzi cię o panikę? Dlaczego potrzebujesz bez lęku pogłaskać stonia po grzbiecie, a krzykniesz na widok dymy, która wieczorem przyleci do pokoju? Psycholodzy twierdzą, że człowiek boi się tego zwierzęcia, które go w dzieciństwie przestraszyło, nie tylko w prawdziwym życiu, ale w filmie, w czytanej bajce albo we śnie.



mysz – musofobia



koty – ailurofobia



psy – kynofobia



osy i ważki – sfeksofobia



konie – hippofobia




owady – entomofobia



pszczoły – apifobia



mrówki – mirmekofobia



ptaki – awizofobia



dymy – mottefobia



gady i płazy – herpetofobia



motyle – lepidopterofobia



węże – ofidiofobia



kurczaki – alektorofobia



zaby – batrachofobia



ryby – ichtiofobia



świnie – pyrekseofobia



byki – taurofobia

TAPPI THE VIKING

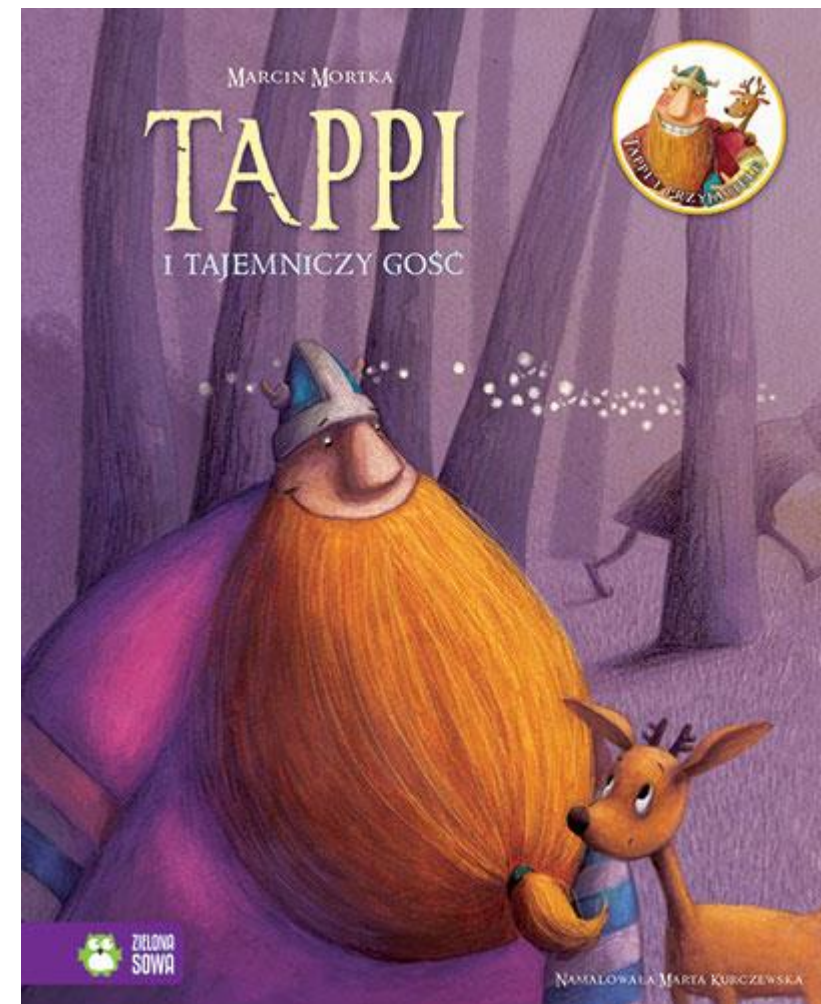
Mysterious guest

Author: Marcin Mortka

Illustrations: Marta Kurczewska

Tappi the viking and his friend Giggle have some new incredible adventures! Tappi will save his friend's party which was interrupted by heavy rain, tame a grumpy gnome, organize a forest cleanup and many more!

- The new volume of the best-selling series about the nicest viking of all
- Each story has a positive message for children
- It has beautiful illustrations





stroli instrumenty. Chichotek natychmiast dołączył do innych dzieciaków, które z piśkiem ustawiały się do wysyciu, a Tappi klasnął, podkoczył, zatupał i wykręcił pinet.

– Sto lat! – zakrzyknął. – Sto lat, drogi Dębnie Starodzieju! Obyś zawsze niósł nam ulgę swym cieniem!

– I złoźdźkami! – dodał dzik Brak i oblaźił się z apetytem.

Wszyscy zebrani bili brawo, a potem zaczęli śpiewać „Sto lat”, co szybko, za radą bibliotekarza borsuka Niuchacza, zamieniono na „Ty sięś lat”. Dąb Starodziej szumiał z dumą i radością.

W końcu rozpoczęła się zabawa. Muzyka grała, pyze na zapachy były ku niebu. Dzieciaki ścigały się, pieszcząły i idukały, a potem pochwyliły piłkę i pod czujnym okiem kuce Pasibrzucha zaczęły rozgrywać mecz o Puchar Szepczącego Lasu. Wilk Paszcza przegonił trolla Gburka, który postanowił porwać wszystkie miodowe ciastka. Tappi zatańczył raz i drugi z panią Dziewanną, a potem spożył tęsknie na scenę.

W tej samej chwili pojawiła się trema i Tappi zaczął się zastanawiać, jak ją zwałczyć.

„Rety – pomyślał, szarpnięcie się za brodę. – Jeśli teraz nie zaśpiewam, następną okazję będę miał dopiero za rok!”

Zrobił kilka niezdeterminowanych kroków w stronę sceny, ale zawahał się i cofnął.

„Może spróbuję jeszcze poćwiczyć, a potem...”

Mysli przewalał mu tupot ciężkich stóp. Nad koronami drzew pojawiła się zafasowana twarz olbrzyma Głabrzycha.

– Tappi! – szepnął olbrzym, usiłując zachować dyskrekcję, ale jego tubalny głos dotarł do każdego gościa. Nad polaną zapadła cisza i wszyscy odwrócili się ku olbrzymowi. Nawet Dąb Starodziej przestał na moment szumić.

Głabrzych trochę się zawstydił, ale w końcu się poskarżył:

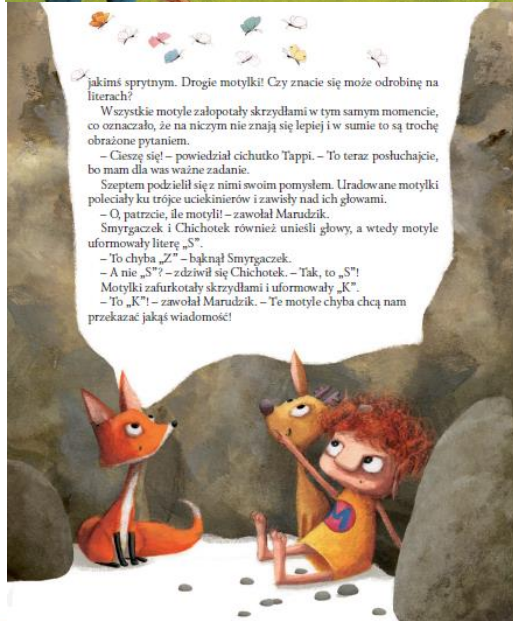
– Tappi, w kostce mnie lupie!

– Gdzieś tu był doktor Maroszek... – Tappi rozejrzał się i nagle zmierchnął, gdy zrozumiał, co to oznacza.

– Lupie cię w kostce, czyli ma się na zmianę pogody? – zdziwił się – Jak to? Przecież przokonałem wiatry, by:

– Burza idzie! – wrzasnął knk Paplak, który zatoczył krąg nad polaną.

Na niebieskim jak dotąd niebie pojawiła najczarniejsza chmura, jaką Tappi widział kiedykolwiek w życiu. Rozlewała się szybko niczym płama atramentu i szykowała się, by zagarnąć słońce. Nad polaną rozległy się okrzyki przestraszonych dzieci.



jakimś sprytnym. Drogie motylki! Czy znacie się może odrobnie na literach?

Wszystkie motyle załotały skrzydłami w tym samym momencie, co oznaczało, że na niczym nie znają się lepiej i w sumie to są trochę obrażone pytaniem.

– Cieszę się! – powiedział cichutko Tappi. – To teraz posłuchajcie, bo mam dla was ważne zadanie.

Szeptem podzielił się z nimi swoim pomysłem. Uradowane motylki poleciały ku trójce uciekinierów i zawisły nad ich głowami.

– O, patrzcie, ile motyli! – zawołał Marudzik.

Smyrgaczek i Chichotek również unieśli głowy, a wtedy motyle uformowały literę „S”.

– To chyba „Z” – bąknął Smyrgaczek.

– A nie „S”? – zdziwił się Chichotek. – Tak, to „S”!

Motylki zafurkotały skrzydłami i uformowały „K”.

– To „K”? – zawołał Marudzik. – Te motyle chyba chcą nam przekazać jakąś wiadomość!

Trójka przyjaciół wpatrywała się w nie z napięciem i chórem odczytywała kolejne literki:

– A! R! B! Skarb! Skarb!

Dzieciaki podskakiwały z radością. Były teraz pełne energii i entuzjazmu, gotowe na nowe wyzwania.

„Zły czar prysł – pomyślał z satysfakcją Tappi. – Teraz pora na wniośki!”

– Ale jaki skarb? – dopytywał się Chichotek. – Powiedcie nam coś jeszcze!

– Gdzie mamy go szukać?! – wołał Smyrgaczek.

Motyle znów zaczęły układać się w litery, ale robiły to z taką prędkością, że przyjaciele nie mogli za nimi nadążyć.

– Za szybko! – jęknął Marudzik.

– Jeszcze raz! – zawołał Chichotek.

– Nie zdążyłem przeczytać! – poskarżył się Smyrgaczek.

Wtedy zza głązu wyszedł Tappi, a motylki, zmęczone lekcją czytania, prędko rozsiadły się mu na głowie.

– Ja natomiast zdążyłem – rzekł łagodnie, ale stanowczo. – Bo nie marudziłem, kiedy uczono mnie czytać. Wykorzystałem każdą okazję, by pościć nową umiejętność, nawet jeśli czasami było to nudne.

Dzieci spojrzeli na niego ze skrupa.

– Ale my... – bąknął Chichotek, ale Tappi położył palec na ustach.

– Wiedcie, gdzie znajduje się skarb? Drugim słowem motyli było: „Przedszkole”. Wracajcie tam i przeproście panią Dziewanną za wasze wybryki!

– Tak zrobimy – bąknął Marudzik.

– A ja was odprowadzę, moje ruchy – postanowił Tappi. – Nie dlatego, że wam nie ufam, ale... po prostu was lubię.

„I dlatego, że w lesie ktoś rzuca zle czary – dodał w myślach. – Teraz już nie mam wątpliwości. I muszę was, lubuźki, mieć na oku”.

– Oj! – Wiking podkoczył. – Pora brać nogi za pas! Nie cierpię biegania, ale magiczna ulewa pozwoliła mu o tym szybko zapomnieć. Mknął między drzewami, przeskakując krzaki i zwałone pnie, ścigany przez złośliwe krople deszczu. Gdy dotarł do jaskini Głabrzycha, był przemoczony do suchej nitki, a jego broda przypominała pęk wyciągniętych z wody wodorostów. Szybko jednak zrozumiał, że w środku czeka na niego inny, o wiele ważniejszy problem do rozwiązania.

W oczach Chichotki, Grzebieluska, Marudzika i innych dzieciaków z przedszkola pani Dziewanna widać było wielkie trzy smutki.

– Nie dokończyliśmy naszego meczu! – poskarżył się lisek Smyrgaczek.

– Nie zdążyliśmy przeprowadzić wielkiego wyścigu! – płakała sa-renka Wiosienka.

– To nasz ulubiony dzień w roku! – szlochała elfka Świetliczka. – Czemu ktoś nam go zabrał?

Tappi zaś patrzył na to wszystko równie zasmucony.

– Nie wiem – odparł. – Ale zrobisz wszystko, by wam ten dzień oddać!

Odbył krótką naradę z przyjaciółmi i wnet na środku jaskini zapłonęło wielkie, wesołe ognisko z drewniek, które w porę zniósł bobr Chrobotek. Pasibrzuch i Brzuchacz rozstawili stoły ze słodkościami, a elfy rozrzuściły w powietrzu migotliwe światełka. Pani Dziewanna urządziła konkurs na najwesełszą piosenkę, wiedźma Skrzypicha wykonała niezwykły pokaz magii, a borsuk Niuchacz, który nigdy nie rozstawał się z ulubioną książką, przeczytał maluchom czarującą baśń.

Na koniec zaś olbrzym Głabrzych zaproponował zawody w skakaniu nad jego paluchami u nóg. W jego jaskini nigdy wcześniej nie było tyle śmiechu i radości. Żaden z najmłodszych mieszkańców Szepczącego Lasu nie pamiętał już o szalejącej na zewnątrz ulewie.

Nikt z wyjątkiem Tappiego.

– Uratowałeś ten dzień – powiedziała mu na ucho wiedźma Skrzypicha. – I to trzy razy.

– Trzy? – zdziwił się wiking.

24

Chichotek i wielka trema

Nad Szepczący Las nadeszły jesienne deszcze, a z nimi przyleciały złośliwe, rozchichotane wiatry. Któregoś przywiał dokuczliwy katar i co rusz między drzewami niesło się potężne kichanie.

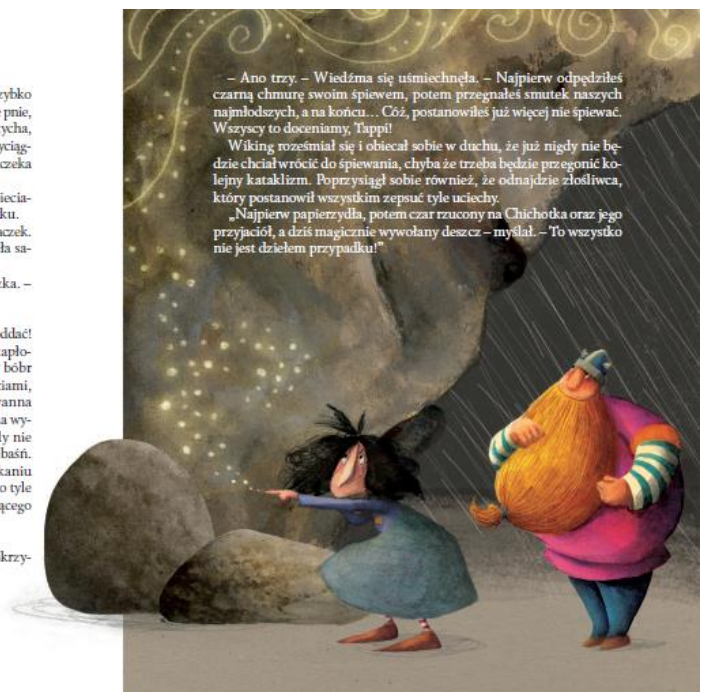
Na szczęście katar nie dopadł jeszcze żadnego z dzieciaków z przedszkola i cała wesoła gromadka pod okiem pani Dziewanny szykowała tradycyjne, jesienne przedstawienie. Uczyli się wierszyków, śpiewali piosenki, tańczyli i brykali radośnie, a jedyną, której nie podobuży się te przygotowania, była mała łosieczka Tupatka. W lot zapamiętywała wszystkie wierszyki i piosenki, a śpiewała równie pięknie jak pani Dziewanna, ale gdy tylko stawała na scenie, natychmiast się rumieniła, milkła i miała ochotę uciec.

– Nie ma się czego bać, malenka! – pocieszała ją pani Dziewanna. – Przecież jesteś wśród przyjaciół, którzy bardzo chcą usłyszeć twój talent! Nikt cię nie skrzywdzi, a za to czeka cię wiele wiatrów i okłasków.

Niestety, nawet życzliwe słowa niewiele pomagały i łosieczka nadal krepowała się na scenie.

Ku jej cichej uldze pani Dziewanna musiała jednak na jakiś czas odłożyć próby. Katar panoszył się bowiem coraz bardziej po Szepczącym Lesie i przedszkolanka wraz z doktorem Maroszekiem oraz wikingiem Tappim postanowili pomóc najbardziej chorym. Któregoś poranka tuż po śniadaniu do przedszkola wszedł Tappi, tasnąc kilka koszyków.

– Oto koszyki dla naszych chorych przyjaciół – oznajmił. – W każdym z nich znajduje się słoik z pysznym rosolem, herbata, owoce i lekarstwa.



– Ano trzy – Wiedźma się uśmiechnęła. – Najpierw odpędzilesz czarną chmurę swoim śpiewem, potem przeżywasz smutek naszych najmłodszych, a na końcu... Coż, postanowilesz już więcej nie śpiewać. Wszyscy to doceniamy, Tappi!

Wiking roześmiał się i obiecał sobie w duchu, że już nigdy nie będzie chciał wrócić do śpiewania, chyba że trzeba będzie przegonić kolejną kataklizm. Poprzysiął sobie również, że odnajdzie złośliwca, który postanowił wszystkim zepsuć tyle uciechy.

„Najpierw papierzydła, potem czar rzuciła na Chichotkę oraz jego przyjaciół, a dziś magicznie wywołała deszcz – myślał. – To wszystko nie jest dziełem przypadku!”

– Wspaniale! – Dziewanna klasnęła w dłonie i odwróciła się do podopiecznych. – Teraz podzielę was w pary i każda zanieśie koszyk w jedno miejsce. Grzebielusku i Smyrgaczku, wy pobiegniecie do borsuka Niuchacza! Wiosienko i Marudziku, wasz pospóh o zanieśienie koszyka niedźwiedziowi Brzuchaczowi, bo kicha tak, że Dąb Starodziej aż podskakuje. Do wiedzmy Skrzypichy jest najdalej, a więc tam pobiegną Tupatka i Chichotek, najzybsi z naszej gromadki.

Dzieciaki, uradowane z nowego zadania, złapały za koszyki i wybiegły w jesienny las.

Chichotek i Tupatka pędzili po ścieżkach Szepczącego Lasu, lekko przeskakując nad kłodami i strumykami. Zatrzymali się przy mostku nad rzeczką Bulgotką, by się napić, a wtedy Tupatka spojrzała na re-nifierkę i wyznała:

– Wiesz co? W sumie to się nawet cieszę, że pani Dziewanna wysłała nas do Skrzypichy!

– Ja też! – Chichotek zatupał kopytkami. – Lubię biegać po lesie, zwłaszcza jeśli wiąże się to z pomaganiem innym! Skrzypicha musi szybko dojść do siebie! Co będzie, jak zacznie kichać nad swoją księgą czarów?

– Tak, racja! – łosieczka przytaknęła z rozrządzeniem. – Ale mi chodziło też o coś innego...



32



ZIELONA
SOWA

HAUNTED WINDMILL

Author: Agnieszka Płoszaj

Illustrated by: Agata Łuksza

Jenny, Hannah and Peter go on a trip to the girls' grandma. They learn a story of an old windmill which is supposed to be haunted. There have been several burglaries in the neighbourhood recently. Are those things related? The children decide to check it and start their own investigation.

- This crime story for children has an intriguing plot, lots of action and suspense
- The characters are easy to identify with



IMAGINATION

Relaxing exercises for children

Author: Anna Olejnik

Illustrated by: Ewelina Kolk

The book contains relaxing and soothing exercises which develop imagination, reduce tension and stress. Children listening to those stories calm down and travel in their mind to beautiful and serene places, such as forest, beach near the sea and cosmos.

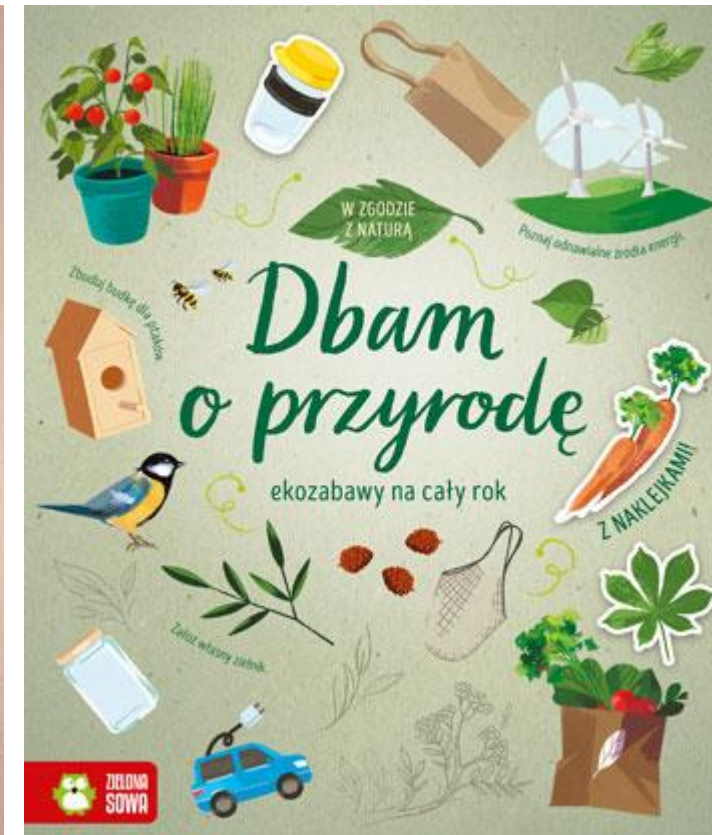
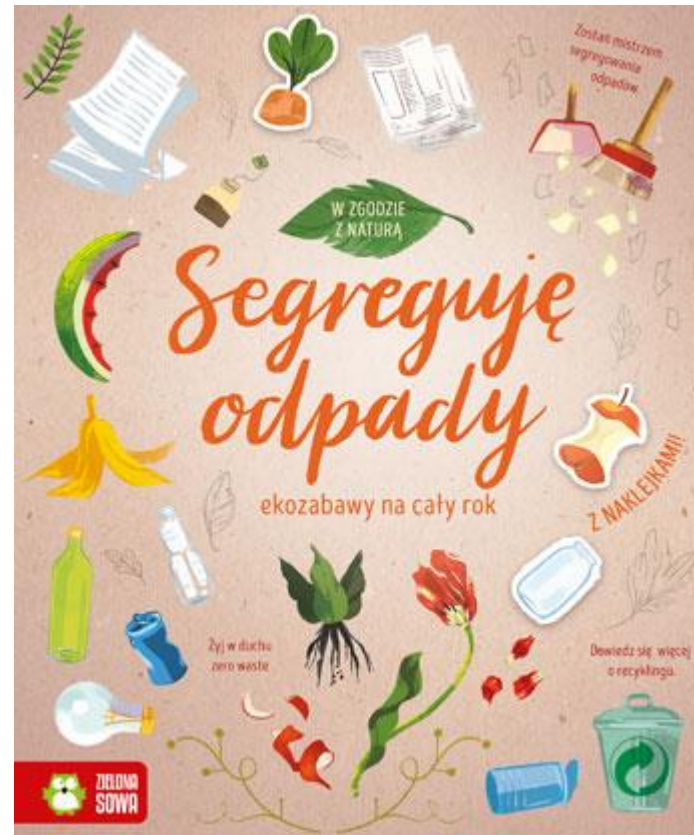
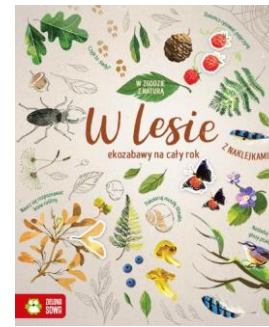
The book is comprised of short stories and some related to them tasks which help children work with their breath and bodies.

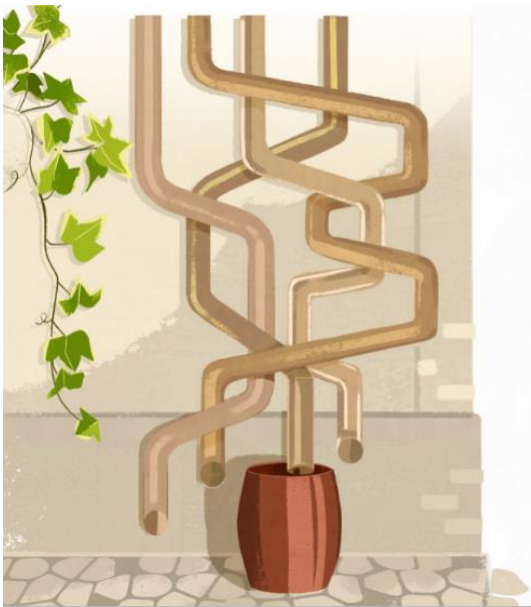
- wonderful method for children to deal with stress of everyday life and a way to calm down
- unique book in the market



In Harmony with Nature

- New books from the series about respecting our environment: *I care about nature* and *I recycle*
- The books emphasise how we influence the environment by our daily activities
- They teach children in an easy way how to take care of our planet and the environment
- The readers learn about nature via fun tasks, such as drawing, mazes or trivia questions

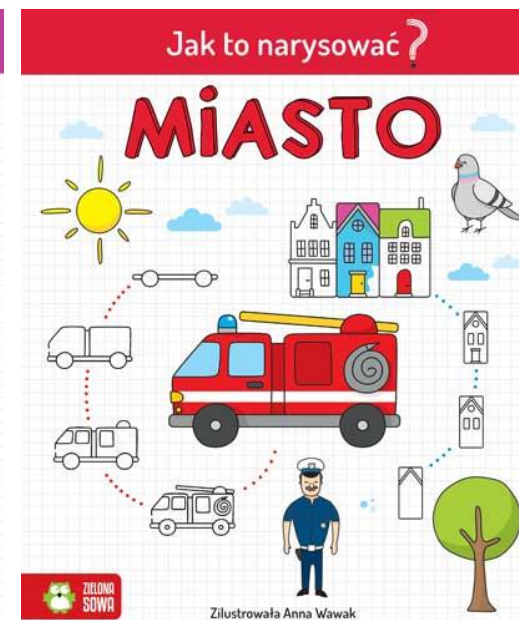
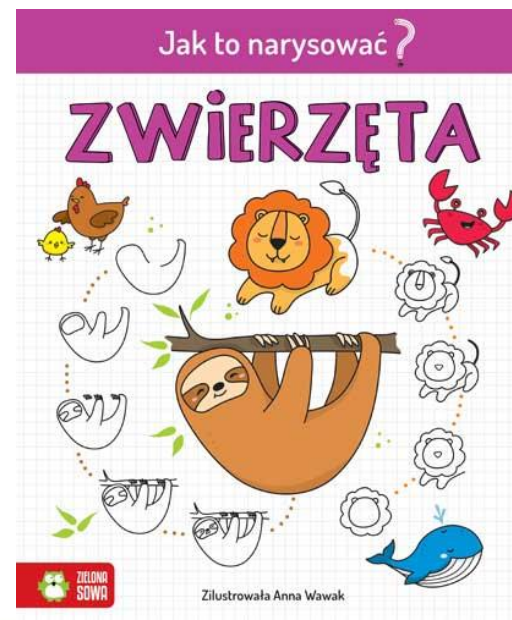
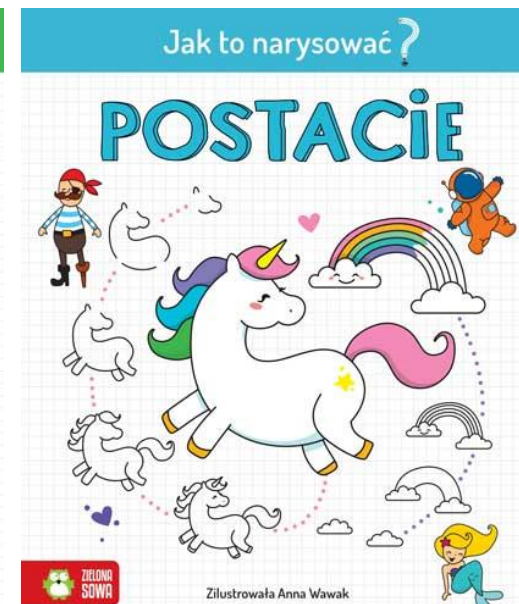
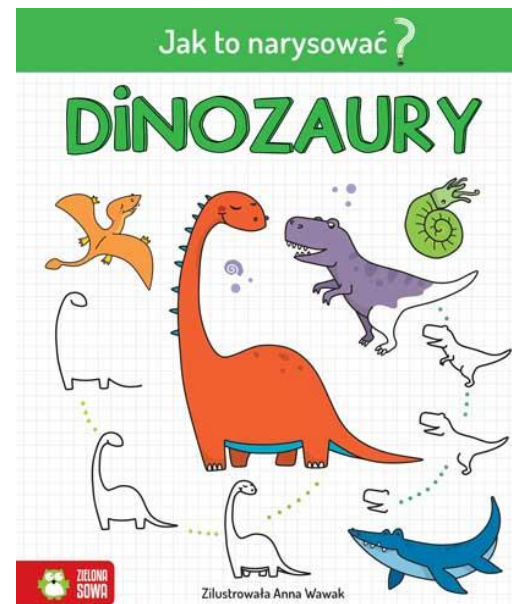




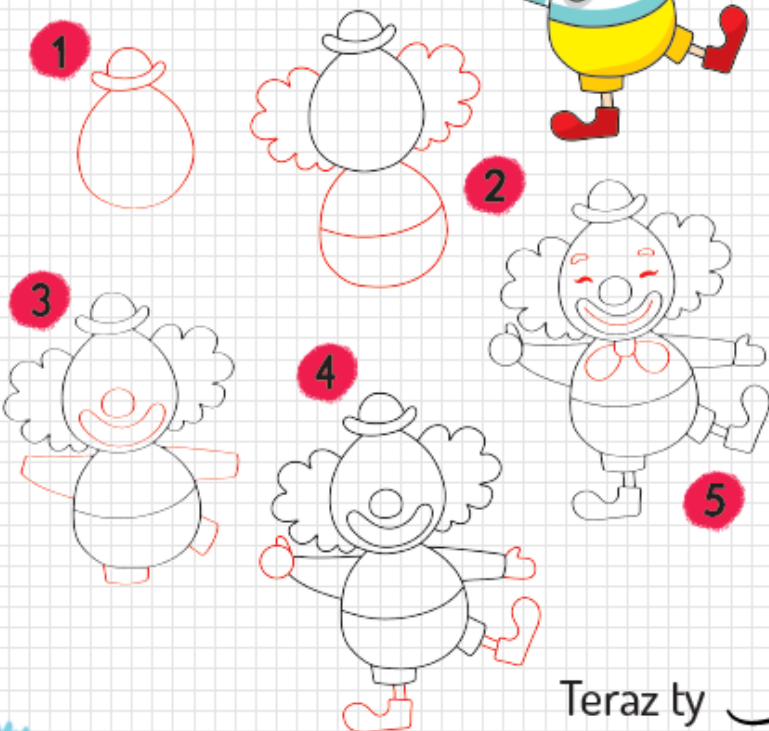
How do draw it?

Illustrated by: Anna Wawak

- They show how to draw a picture step by step
- There are easier and more complicated pictures
- It helps develop motoric skills
- Great fun for younger and older children

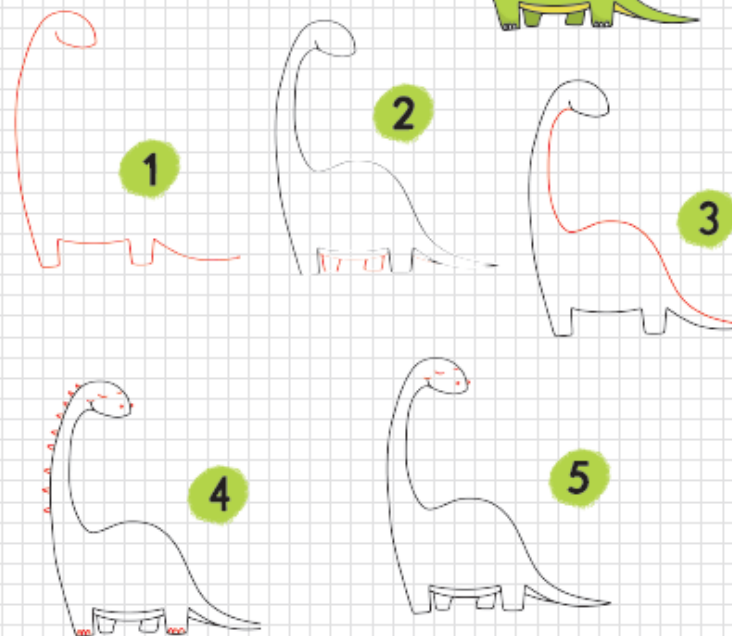
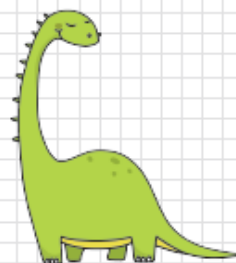


RYSUJEMY KLAUNA BAMBARYŁĘ



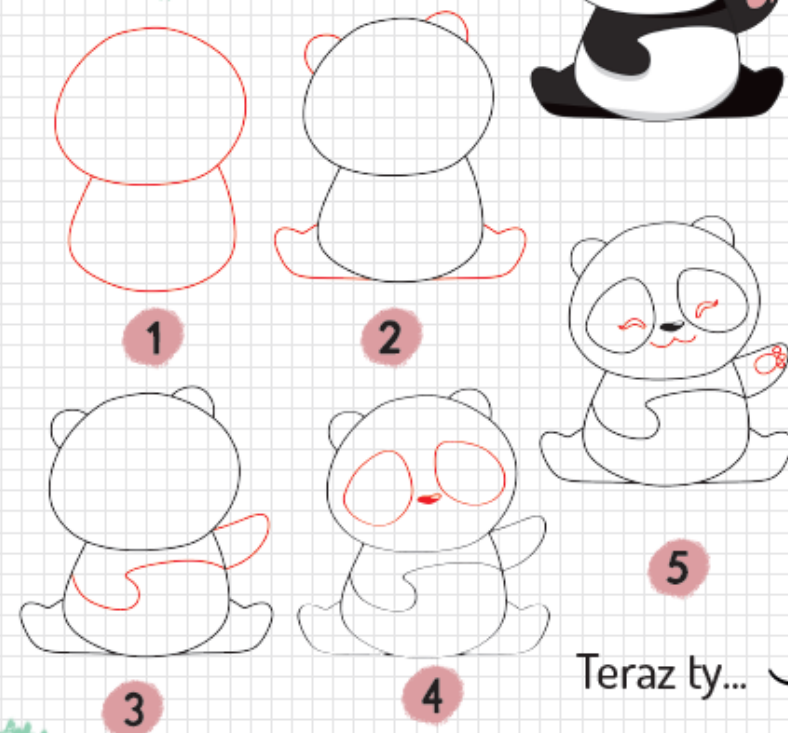
Teraz ty

RYSUJEMY SALTAZURA



Teraz ty... —

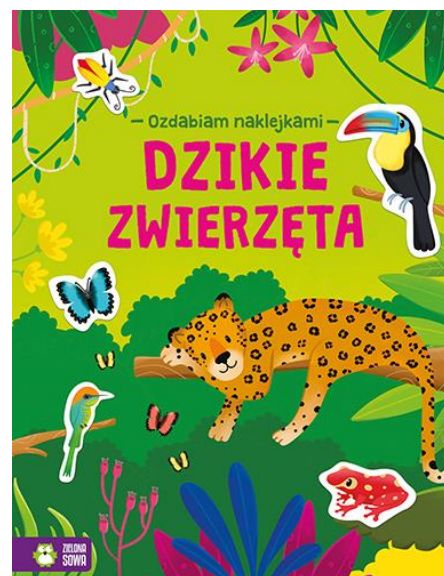
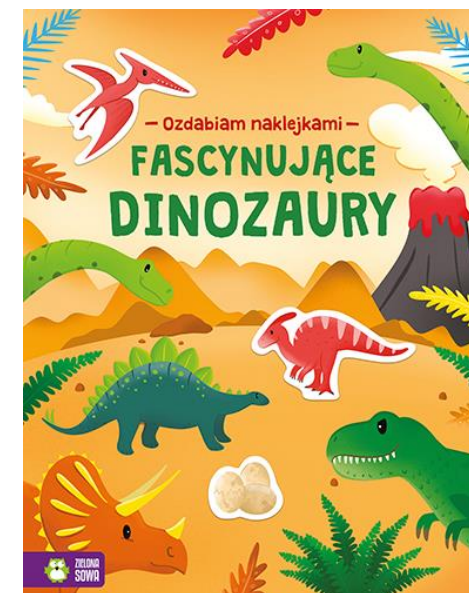
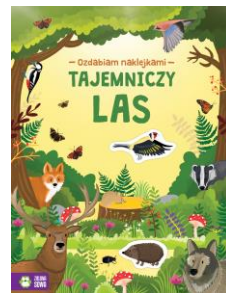
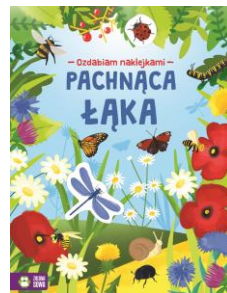
RYSUJEMY PANDE



Teraz ty...



Decorate with stickers



Discover the amazing world and decorate it with stickers!

- Set of colourful books with big illustrations and lots of stickers.
- The child discovers wild animals, fascinating dinosaurs, exciting car races and wonderful horses.
- There's some trivia on each page.
- The illustrations are to be decorated with the stickers in any place the child wants.

Fine illustrations by Ewelina Protasewicz

Read and Solve

- ❖ Goldilocks and the Three Bears
- ❖ Wolf and Seven Young Goats
- ❖ Hansel and Gretel
- ❖ Beauty and Beast







Lovely and funny adaptations of the classic fairytales. Due to the pictures inserted in the text, the reader may participate in reading by saying the missing words.




The tasks which are connected to the story are entertaining and may help practicing such skills as listening, understanding the plot and developing manual skills.

Fine illustrations by Agata Dobkowska



PIĘKNA I BESTIA

W małej wiosce zagubionej wśród  mieszkał bogaty kupiec. Miał ukochaną córkę, której na imię dał Piękną, gdyż wyróżniała się urodą pośród wszystkich dziewcząt w okolicy. Każdy, kto ją spotykał, zachwycał się jej błękitnymi jak  oczami i  jak . Piękną najchętniej zaszywała się w domu z nosem utkwionym w  - wtedy nikt obcy nie zawstydział jej ciekawskim spojrzeniem.

- Wolalabym nie nazywać się Piękną - żaliła się ojcu.
- Ludzie widzą we mnie tylko urodę. Czuję się bardzo samotna - mówiła, a jej łzy spadały prosto na otwartą stronicę .
- Uroda przemija, moja droga - pouczał ją ojciec - a mądrość i dobroć to skarby cenniejsze niż  i .



JAŚ I MAŁGOSIA

Dawno temu, na skraju  stała uboga .
Mieszkał w niej młody drwal wraz ze swoją żoną.
Doczekali się oni dwójki uroczych dzieci.
- Chłopca nazwiemy Jaś, a dziewczynkę Małgosia - zdecydowali dumni rodzice.
Dzieci rosły i wypełniały dom radością i śmiechem.
Biegały po łące wśród , łowiły  w  i bawiły się z ukochanym .
Niestety, żona drwala wkrótce umarła. Drwal postanowił więc ożenić się po raz drugi. Poślubiona przez niego kobieta okazała się ponura jak gradowa . Minę miała kwaśną jak . Za to Jaś i Małgosia byli jak  - weseli i pełni życia. Zła macocha nie przestawała im więc dokucać.



RHYMING STORIES

Jobs and Tales

Illustrated by: Małgorzata Detner



Those lovely rhyming stories can be read in so many ways! Make your own version choosing the appropriate lines and create a funny creature mixing the elements. This is a wonderful title for children to read, look at and play with.

- lots of fun for children and their parents
- big illustrations and boardbook pages perfect for small hands to play with



GROŹNY **SMOK**,
JAK WSZYSTKIE BAJKOWE
JASZCZURY,

OSTRZY
W SWOJEJ
JAMIE

KROGULCZE **PAZURY**.



WIEDŹMA
ODCZYTUJE TAJNE
RECEPTURY,



MIESZA
W WIELKIM
KOTLE



MAGICZNE
MIKSTURY.



ZIELONA
SOWA



ZIELONA
SOWA